Nr. 163. **Kraków, Piątek 19 Lipca 1889.** **Rocznik VIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skals'iego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gilecsko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Coumartin 61.

Pokrewne duchy.

Wybory skończone, — nadszedł czas zimnej rozwagi, trzeźwego zastanowienia się nad nową — jeżeli nową — sytuacyą, roztropnego obliczenia sił, które mają stanąć do walki nie wyborczej lecz parlamentarnej w obrębie sal sejmowych, dokładnego rozstrzygnięcia spraw i potrzeb krajowych w przededniu nowego Sejmu i wiele innych tym podobnych wymagań. Zawziętość stronnicza, właściwa gorączce walki wyborczej, powinna — jak się zdaje — ustąpić rozwadze, jaką nakazuje wzgląd na sprawy krajowe i narodowe, które mogą stanąć na porządku obrad sejmowych. *Czas*, który popierany przez pokrewne duchy dziennikarskie wielekrotnie wygłaszał jako hasło, że przyszły Sejm galicyjski z powodu gotujących się wypadków będzie miał zadanie nader trudne i bardzo wielkiej dla narodu doniosłości, zdawało się — jak można było przypuszczać — że po wyborach zgodzi się choćby z konieczności politycznej z tem, co się stało i uspokoiwszy swoje namiętności, wzburzone gorączką wyborczą, zasługującą na wytłumaczenie a ponieważ i na uniewinnienie — zechce straszonemu przez siebie narodowi wyjaśnić przyszłe zadania nowego Sejmu, że właśnie przez wzgląd na głoszone enigmatyczne hasło zacznie wzywać naród do rozwagi, aby nowych posłów, wybranych nie po jego myśli, [illegible] bliższem wyjaśnieniem swego hasła wygłaszanego wrzaskliwie rzekomo dla przyszłego dobra całego narodu. Ale stało się zupełnie inaczej. Hasło, głoszone przed wyborami i niedołężnie powtarzane przez niektóre pokrewne duchy, umilkło nagle, ale zawiść zawzięta wcale nie ustaje i może służyć za dowód, że właściwą przyczyną sporu ze strony obozu konserwatywno-szlacheckiego, reprezentowanego przez *Czas*, nie były względy w właściwem słowa znaczeniu polityczne, — krajowe i narodowe, ale wyłącznie i jedynie koteryjno-kastowe. Za tym domysłem przemawia szczególnie ta okoliczność, że *Czas* nawet w obozie własnym upatruje „niepewne żywioły", że wielu dotychczasowym zwolennikom nie ufa i wyraźnie to wyznaje, nie w innym celu, jak aby ich przed innymi — wedle zasady „*liberum donuncio*" pobudzać i podejrzenie i tym sposobem wywrzeć na nich najpodlejszego gatunku terroryzm. Nie chodzi mu — widocznie to ze wszystkiego — ani o kraj, — ani o naród, — ale wyłącznie o jego koteryę, która w dotychczasowej wyłączności przewodnictwa została zagrożoną.

W ten tylko sposób da się wytłumaczyć dalsze trwanie zawziętości, — ba nawet wzmaganie się coraz większe w miarę, jak relacye z przebiegu wyborów wykazują, że nawoływania, zaklęcia i hasła, rozgłaszane przez *Czas* przed wyborami, nie wywołały [illegible] większej posiadłości nigdzie tego strachu przed oczernianym ludem, jaki był przez redakcyę *Czasu* zamierzony i dla własnych jego celów pożądany. Nigdzie podczas agitacyi wyborczej i w czasie samych wyborów nie było objawu zawiści społecznej między ludnością wiejską i małomieszczańską, a szlachtą, chociaż *Czas* bił na trwogę przypominaniem roku 1846? W tej mierze doznał *Czas* zupełnego zawodu i to gniewa go, bo go w oczach własnych zwolenników kompletnie skompromitowało. W tem szukać należy tłomaczenia, dlaczego dotąd nie może odzyskać umysłowej równowagi, ale przeciwnie ciągle jeszcze gorączkuje coraz więcej i w miotaniu oszczerstw wbrew oczywistej i dokumentnie stwierdzonej prawdzie prześciga objawy niegodziwości, które jak się zdawało — doszły już już były do punktu kulminacyjnego.

Dowodem takiej, aż do szaleństwa spotęgowanej zawiści koteryjnej jest artykuł *Czasu* w numerze wczorajszym pod napisem: „Pokrewne duchy". W tym artykule stawia *Czas* nas obok *Przyjaciela Ludu*, *Wieńca* i *Pszczółki*, chociaż niejednokrotnie wtedy, kiedy *Czas* milczał, zaznaczaliśmy wyraźnie, iż się wcale nie zgadzamy z tendencyami tych rzekomo ludowych pisemek i że działanie ich wręcz potępiamy.

Dalej niby na jednej linii pod względem wartości politycznej i tendencyi stawia *Czas* artykuł z *N. W. Tagblattu*, artykuł poznańskiego *Orędownika*, według miary stosunków w W. Ks. Poznańskiem zupełnie chybiony, społecznie i politycznie nieuzasadniony i do tamtejszych stosunków niegodziwie przystósowany. — wreszcie *Głos ludu w kwestyi polskiej*, drukowany pod cenzurą rosyjską w Warszawie przez nas najpierw między dziennikami polskimi nie tylko podany do wiadomości, ale z wszelkiem oburzeniem, jaką wywołał swoją niecnością, przez nas należycie skrytykowany i odparty.

Czas czytuje *Nową Reformę*, wie zatem dobrze, cośmy napisali tak o wspomnianych pisemkach ludowych, jak o owym warszawskim *Głosie ludu w kwestyi polskiej*, a przecież mimo to ma tyle bezczelnego zuchwalstwa, że zdania i tendencye tych pism zapisuje na karb stronnictwa, którego my w *Nowej Reformie* jesteśmy zwolennikami. Widocznie *Czas* liczy na to, że czytelnicy jego nie czytają *Nowej Reformy*, że ich zatem można bezwzględnie oszukać i tendencye owego *Głosu* postawić na równi z przekonaniami politycznemi i tendencyami *Nowej Reformy*.

A przecież wcale nie dawne te czasy, kiedy tenże sam *Czas* pod tą samą właściwą redakcyą i przy pomocy tych samych politycznych opiekunów oburzał się okrutnie na dzienniki polskie demokratyczno-postępowe, wychodzące w Galicyi, — za to, że przez krytykowanie rządów rosyjskich w ziemiach polskich drażnią rząd rosyjski i utrudniają zgodę mieszkańców z tymże rządem zaborczym, kiedy wygłaszał zasadę „Polski etnograficznej" pożegnawszy się z myślą „Polski politycznej i samodzielnej". Według zasady: „Kto bez winy, niech pierwszy rzuci kamieniem" — jeżeli komu, to przedewszystkiem *Czasowi* nie do twarzy udawać oburzenie na ów rzekomy *Głos ludu*, przez pamięć na niezbyt dawne elukubracye w duchu Domagalskich, Wielopolskich, Lisickich i t. p.

Ale cóż robić! *Czas* ma swoje zasady etyki społecznej i politycznej, wolno mu je zmieniać według prądu wiatru, wolno mu bezczelnie kłamać i oczerniać wbrew oczywistej i dokumentnej bo pisanej więc nieodwołalnej prawdzie. Niech brnie dalej w swej zaślepionej zawziętości koteryjnej. Czem dalej zabrnie, tem prędzej skończy się żywot jego i jego koteryi.

XXIII walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Złoczowie.

I.

Złoczów, 16 lipca.

Dzisiaj o godzinie 1 przybyło tutaj 120 uczestników Towarzystwa pedagogicznego z wice-prezesem drem Gerstmannem. Na dworcu kolejowym, udekorowanym chorągwiami i zielenią, przyjmował przybywających pociągiem ode Lwowa komitet miejscowy z ks. kan. Stachowem i inspektorem szkół okręgowych p. Sąsiedzkim na czele. Licznie zgromadzoną publiczność utrzymywał w porządku oddział straży pożarnej. Muzyka miejscowa przygrywała mazura i kołomyjkę. Członkowie komitetu odwieźli uczestników powozami do miasta, rozlokowali ich w mieszkaniach prywatnych, tak że nieznaczną tylko część umieszczono w lokalu gimnazyalnym. Miasto udekorowano chorągwiami o barwach narodowych.

O godzinie 4 zgromadzili się uczestnicy zjazdu na poufne zebranie, któremu przewodniczył wiceprezes dr. Gerstmann, który objaśniwszy cel zebrania i wykazawszy potrzebę wybrania członków do dwóch komisyj, wskazanego koniecznością ze względu na program miejscowego komitetu i krótkość czasu, wyznaczonego na plenarne posiedzenia, zaprosił p. Ferdynanda Badańczyka inspektora szkół na swego następcę, który ogłosił porządek dzienny tegoż zebrania, wezwał zgromadzonych do wyboru komisyi lustracyjnej o stanie funduszów Towarzystwa pedagogicznego, do której na wniosek pp. Pająka z Krakowa i Skrzyńskiego ze Lwowa wybrano pp. Kowalca z Kołomyi, Czaprańskiego ze Żółkwi, Widlarza z Lipnika, Kisielewskiego z Nowego Sącza, dra Radeckiego ze Lwowa, Swiechłę z Tarnopola i Pająka z Krakowa.

Do komisyi do rozpatrzenia, a następnie sprawozdania o wnioskach nadesłanych zarządowi głównemu z poszczególnych oddziałów, tudzież członków, wybrano pp. Badańczyka, Zrogowskiego z Kotów, Dzundzę ze Sanoka, Hemerlinga z Kołomyi, dra Pisiewicza z Przemyśla, Rykałę z Hołowczyniec, Bilińskiego z Kałusza, Kosińca ze Stryja, Bierońskiego z Powonina, Kraweckiego z Rzeszowa, Nowakowskiego ze Żydaczowa, Skliwę ze Stanisławowa i Tarnawskiego z Kamionki Strumiłowej.

Sprawozdawcą z tego posiedzenia na plenarne posiedzenie wybrano p. Alesandra Pająka.

Po posiedzeniu ukonstytuowały się obie komisye, z których pierwsza wybrała przewodniczącym dra Radeckiego, druga zaś Ferdynanda Badańczyka.

O godzinie 5 odbyło się posiedzenie delegatów Towarzystw wzajemnej pomocy nauczycieli pod przewodnictwem p. Pająka. W sprawach tych Towarzystw zabierali głos pp. Schlesinger z Krakowa, Krawecki, Gałecki, dyr. Skrzyński i inspektor szkół Kerekjarto ze Lwowa, Migdał z Tarnowa, Bieroński, dr Pisiewicz, Mohr, Skliwa i na wniosek insp. Kerekjarty uchwalono:

1) zebrani uważają się jako komisya do załatwienia spraw rzeczonych Towarzystw;

2) przekazano Zarządowi głównemu ułożenie statutu dla krajowego Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli, rozesłanie go Zarządom oddziałowym do opinii, nareszcie przedłożenia tegoż statutu pod uchwałą przyszłego walnego zgromadzenia;

3) wybrano p. Skrzyńskiego na sprawozdawcę na plenarne posiedzenie o uchwałach zapadłych na zgromadzeniu delegatów.

Wieczorem odbył się festyn w ogrodzie wojskowym, który udekorowano i oświetlono. We festynie tym wzięła także udział inteligencya miejscowa i oficerowie tutejszej załogi. Publiczność zajmuje się szczerze i gościnnie przybyłymi uczestnikami.

Złoczów, 17 lipca.

Liczba uczestników zjazdu dochodzi 250. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele farnym przez ks. Stachowa, a w cerkwi przez ks. Czemeryńskiego, zebrali się członkowie Towarzystwa na posiedzenie w ogrodzie odstąpionym przez wojskowość. Zgromadzonych powitał serdecznemi słowami burmistrz p. Billet, p. Bolesław Augustynowicz zaś imieniem złoczowskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego, a p. Józef Sąsiedzki, inspektor szkół, imieniem komitetu, zajmującego się urządzeniem zjazdu.

Prezes towarzystwa p. Zyg. Sawczyński podziękowawszy wszystkim poprzednim mowcom za serdeczne powitanie — podniósł w dalszym ciągu przemówienia swego cel i zadanie szkoły, poczem zaprosił obecnych do podpisywania adresu dla p. B. Trzaskowskiego, dyrektora gimnazyum, którego 40-letni jubileusz w zawodzie nauczycielskim Towarzystwo uczcić pragnie wręczeniem mu zbiorowego adresu.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, odczytano jeszcze kilka telegramów, a to reprezentacyi miasta Bochni, zapraszający członków Towarzystwa pedagogicznego na przyszłoroczne zgromadzenie; telegram p. Ignacego Żółtowskiego z Krakowa, donoszący, że przeznaczył 2.000 złr. na założenie wydziału rolniczego przy uniwersytecie krakowskim, pod warunkiem, aby do ćwiczeń praktycznych dopuszczani byli kandydaci nauczycielscy; a wreszcie odczytano telegram centralnego zarządu Kółek rolniczych, zapraszający członków Towarzystwa na walne zgromadzenie Kółek, które odbędzie się w październiku.

Od czytania sprawozdania z czynności zarządu głównego, ze stanu funduszów i ze stanu funduszów burs uwolniono ze względu na rozdane druki i przyjęto sprawozdania te do wiadomości. Na wniosek Kazienki z Brzeżan wyrażono podziękowanie arcyksięciu Rainerowi za obronę szkoły przeciwko Liechtensteinowi.

Uchwalono polecenie do zarządu głównego, aby ułożył statut dla ogólnego stowarzyszenia wzajemnej pomocy nauczycieli, na wzór oficyalistów prywatnych. Prof. Zaleski Stefan z Krzeszowic miał bardzo piękny odczyt o roli nauczyciela ludowego w czytelniach ludowych. Po dyskusyi uchwalono zakładanie czytelń, które winny oprzeć się głównie o kółka rolnicze i włożyć na nauczycieli ludowych moralny obowiązek zakładania czytelń w porozumieniu z towarzystwami oświaty ludowej i „Proświty."

Uchwalono dalej nacisk na stabilizacyę inspektorów okręgowych drogą konkursów przy uwzględnieniu nauczycieli seminaryów, tudzież wnioski popierające naukę zręczności, które zarząd główny przedstawi krajowej Radzie szkolnej. Do komisyi burs wybrano Leszera, Bałabana, Krzaczkowskiego i Winnickiego.

Po południu o godz. ½5 rozpoczęło się drugie posiedzenie. Z dalszego porządku dziennego omawiano wniosek zarządu głównego w sprawie ugrupowania przedmiotów naukowych szkoły ludowej i w sprawie przeciążenia młodzieży w szkole.

Z dzienników rosyjskich.

(*Peters. Wiedom.* o walce dzienników berlińskich przeciw walorom rosyjskim. *Świet* o frykcyach kanclerza niemieckiego z szefem sztabu generalnego. *Now. Wremia* o guberniach „południowo-zachodnich").

Dzienniki berlińskie od długiego czasu z krótką przerwą podczas wizyty cesarza niemieckiego u cara prowadzą wytrwale zawziętą walkę przeciw wszelkim finansowym operacyom rządu rosyjskiego, gniewają się okrutnie na to, że tego roku udało się Rosyi przeprowadzić część konwersyi dawnych długów przy pomocy świata finansowego Francyi, Belgii i Anglii a nie bez udziału niektórych firm berlińskich, a obawiając się, że dalsza jeszcze większa operacya może się powieść, pracują wszelkiemi sposobami nad podkopaniem kredytu rosyjskiego.

W odpowiedzi na te ciągłe walki piszą *St. Peters. Wiedomosti*:

„Energiczne atakowanie finansów naszych przez urzędowe organa niemieckie nie ustaje, a kurs rubla uległ, niestety, dość dotkliwemu spadkowi. Pierwsza wroga wycieczka dzienników odbyła się z pokazyi konwersyi t. zw. obligów polskowskich — konwersyi samej przez się całkiem niewinnej. W warunkach emisyi dawnych obligów konwersya była nawet zastrzeżoną, a wobec tego nie może być mowy o wywieraniu pewnej presyi na kapitalistów. Nadto, płacąc *al pari* za obligi opłacane dawniej po 75—80 za 100, właściciele obligów z lichwą są wynagrodzeni. Pomimo to *Nordd. Allg. Ztg.* atakuje finanse rosyjskie. Jest to cokolwiek dziwnem, że gazeta twierdzi, iż finanse były w dobrym stanie i że radzono dawniej, żeby kapitaliści nabywali obligi, a tu na raz finanse się popsuły. Ale — cóż począć? Inne dzienniki przebąkują coś o nieurodzaju tegorocznym, chociaż ani nasz nieurodzaj, ani urodzaj w Niemczech nie mogą dotąd być należycie ocenionemi. Deszcze poprawiły zboża u nas, ale Europa zachodnia uskarża się wciąż na suszę. Niemcy pojmują to dobrze, a jednak niechętnie bardzo nabywają wartości rosyjskie.

„Przypisują to ostatnie patryotyzmowi niemieckiemu i brakowi uczuć patryotycznych u bankierów rosyjskich. Niektóre gazety mówią po prostu o spekulacyi. Zapewne, ostatnia może obniżyć kurs rubla, ale nie ma mocy utrwalenia cech danego momentu finansowego. Koniec końców każdy najpatryotyczniejszy nawet bankier niemiecki myśli przedewszystkiem, żeby kapitały jego były w całości, a przeto nie widzi dla siebie żadnego rachunku w tem, żeby waluta ulegała ciągłej chwiejności. Zresztą nie wszystkie nasze wartości znajdują się w rękach niemieckich. Ostatnie konwersye przeprowadzone zostały przy udziale kapitalistów francuskich, a jednak giełda

MAGDUSIA.

Obrazek malowany w słońcu

przez

SEWERA.

5 (Ciąg dalszy.)

— Proszę cię, bądź grzeczna dla Franusia. Mówił mi, że jesteś dla niego za wielka pani, że masz taki wspaniały kapelusz i dlatego pewno go nie zechcesz.

— To lepiej, że tak mówił, bo mnie będzie szanował i bał się... — Teraz się dopiero obejrzała. — Ten twój Franuś płaski, jak deska, tylko mu na bladej twarzy duży nos sterczy. Płowy... oczy jak szparki...

— Cicho! — przerwał szybko Marcyś. — Chłopak dobry, pensyi trzysta, dodatku pięćdziesiąt, cztery morgi własnego gruntu i brat proboszcz.

— Żeby był jakiś inny...

— Cicho, bo usłyszy...

— Dla takiej *rarytnej* panny, to prawie dziedzic... — rzekła właścicielka sklepu.

— Niech jej Ryfka głowy nie zawraca — ofuknął żydówkę Marcyś.

— Co ja mam zawracać? Za mądra to głowa do zawracania. — A zbliżając się do Magdzi, spytała: — Przepraszam panienkę, zkąd ten kapelusz? Nie z Krakowa?

— Z Wiednia — odpowiedziała Magdzia skromnie.

— Zaraz sobie pomyślałam, że z Wiednia.

Wszedł Franuś.

— Przyszedłem po pannę Magdalenę — odezwał się nieśmiało.

— Cóż to, już mnie pan chcesz zabrać? — odparła rezolutnie Magdzia.

Żydówka zaczęła się śmiać, Marcyś za nią, Franek spłonął jak piwonia.

— Taki rarytas nawet ukraść nie grzech — zawołała Ryfka.

— Ukraść i zawieźć wprost do Zaborowia — nabierając odwagi, przemówił Franek. — Jegomość ustąpi miejsca na wózku.

— Jegomość nie może zostać — rzekła Ryfka, — on będzie tam bardzo potrzebny... bez niego nic...

Roześmiano się we trójkę. Ryfka również pokazała swoje żółte zęby. Franek był rad, że mu tak łatwo przyszło przełamać pierwsze lody. Dobry swój humor objawił mruganiem oczu i ukradkowem, aby nie widziała Magdusia, klepaniem Marcysia po plecach.

— Brańczykowska zła, ukryła swój wstyd w mieszkaniu poborcy — odezwał się, aby utrzymać rozmowę.

— A żeby ona trzy razy była siostrą Zaborskiego, to jej wara od takiego kapelusza! — rzekła Ryfka. — Wiedeński kapelusz, sam jedwab. A welon, nie potrzeba piękniejszego do ślubu. Panience, co jest biała, krew z mlekiem, samo zdrowie, ślicznie w nim...

— Moja Ryfko, bardzo was proszę, nie psujcie mi siostry — zaklinał Marcyś.

Magdzia nie śmiała po takich komplementach targować się; zapłaciła za perkalik na fartuszek, co sama żydówka chciała. Franek schwycił paczkę, Magdzia podała rękę bratu, rozpuściła welon — poszli. Teraz już ona jedna królowała na rynku.

Z przed sklepu Flaszkiewicza wybiegały wesołe głosy przy akompaniamencie grubego śmiechu zaborowskiego proboszcza. Mężczyźni trzymali kufle piwa w rękach. Nawet Flaszkiewicz, po obliczeniu kasy, pozwolił sobie na zbytek jednego kufelka.

Magdusia z bratem i Frankiem zbliżała się. Serce jej biło, na twarz wystąpiły rumieńce radości. Chciała być poważną, lecz mimo woli kąciki jej ust drżały uśmiechem.

— Wiwat panna Magdalena! — wołał inżynier, wielki znawca kobiet.

— Wiwat! — powtórzył chór mężczyzn, wznosząc kufle w górę.

Leśniczowie śmieli się uszczęśliwieni. Marcyś był wzruszony do tego stopnia, że aż nieco zbladł. Nauczyciel zaborowski dumnie patrzył. Panowie, przyszłej jego żony, jak miał nadzieję, wznoszą zdrowie na rynku. Tego honoru żadna z panien w okolicy nie dostąpiła.

Córka aptekarza z Dynowa, stojąc w oknie sypialnego pokoju, widziała wszystko.

— Głupiej dziewczynie przewrócą w głowie! — szeptała gniewnie. — Bo cóż na niej jest oprócz kapelusza? Inżynier, taki znawca? Boże, jak człowiek nizko upada! — westchnęła.

Człowiek ten dwa lata temu uwielbiał jej wdzięki, jej wznosił zdrowie.

— Kiedyż się to wszystko skończy?

Usiadła na krześle, kryjąc twarz w dłoniach. Przed sklep zajechały bryczki. Wózek Marcysia był pierwszy. Ewcia z Jędrkiem spakowali sprawunki, Magdusia otoczona kołem mężczyzn siadła na wózek, za nią Ewcia i Marcyś. Inżynier, proboszcz, Franuś i leśniczowie poszli wypić strzemiennego.

— Ileż w kasie? — zapytała Flaszkiewiczowa męża, gdy zostali sami.

— Dwie stówki i coś miedzi, moja rybko — odparł wesoło Flaszkiewicz; zatarł ręce i pochylił się ku żonie, głaszcząc ją po twarzy.

Córka aptekarza odsunęła głowę, robiąc grymas dumy i niechęci.

— Mówiłam ci, żebyś tego rodzaju karesy zostawił Naganieckiemu.

— Czy i dwie stówki, aniołku, mam mu odnieść?

Flaszkiewicz się zaśmiał, roześmiała się i pani Flaszkiewiczowa.

— Kiedyż nareszcie wyniesiemy się z tego nędznego miasteczka, z tego sklepu, od tych twoich gości, nauczycieli, księży, oficyalistów? Radabym dziś ztąd uciec.

— Moje dziecko, wytrwałaś osiem lat, wytrwaj jeszcze i te głupie pięć.

— Pięć! zmarnować resztki młodości w tym szynku i tego się doczekać, aby mnie siostra nauczyciela, mieszczka z Białej, upokarzała.

— Ale po pięciu latach, pani Flaszkiewiczowa upokorzy wszystkich. Niech-no tylko zajedzie powozem do tego samego miasta, przed ten sam sklep, w aksamitnej mantyli, w kapeluszu krakowskim! Wysiadać będzie powoli, obzierając się na wszystkie strony, jak prawdziwa wielka dama. Przejdzie wielkim krokiem: przy jej boku mąż....

Tu pan Flaszkiewicz nachylił się i naśladując ruchy żony, jako wielkiej damy, drobne kroczki stawiał i kręcił tułowiem.

— Ej stary, stary! — strofowała męża Flaszkiewiczowa, nie mogąc pokonać uśmiechu.

— Witam jaśnie panią! — zahuczał głosem Naganieckiego. — Jasna pani! jasna pani do nas! kamloty, bareże, atłasy....

— A tymczasem Bączałka wpadnie w ręce Żydów! — przerwała żona.

— Daj-no pokój! szlachcic dyszy, bokami robi, ale pięć lat jeszcze wytrzyma. A choćby o rok prędzej, to i my rok skrócimy. Jaśnie wielmożna Natalia Flaszkiewiczowa z domu Buśnicka, dziedziczka Bączałki z przyległościami....

— Jakie przyległości?

— Takie, jakie przylegają do figurki pani Flaszkiewiczowej.

Mąż zaśmiał się serdecznie.

— Stary, w jakim ty jesteś dziś humorze!

— Moje dziecko, jakże nie mam być w humorze? Biedacy...

— Cicho! — przerwała żona.

— Biedacy! — powtórzył szeptem Flaszkiewicz. — Ja miałem tysiąc papierków; ty, chociaż córka aptekarza z Dynowa....

— Wiem, wiem!

— Nędznych pięć stówek. A dziś! dziś.....

— Cicho!...

— A grymasiłaś, zachciewało ci się adjunkta, z góry patrzyłaś na Flaszkiewicza, pomiatałaś nim. Dzisiaj cóż adjunkt! Jasna pani, gwałt, rety, rarytas. Aj waj, aj waj!... Wracamy, a panowie oficery na koniach przy powozie, a jasna pani puszy się, dmie, nos zadziera w górę, na Naganieckiego nie patrzy, Brańczykowskiej się nie kłania.

— Wiesz? Brańczykowska ledwo mi głową kiwnęła.

— Będzie ona biła głową o ziemię.

Flaszkiewicz ręce zacierał, śmiał się, oczy mrużył, pochylił się i chodząc po pokoju, tułowiem kręcił.

W ten sposób zabawiali się małżonkowie Flaszkiewiczowie po każdym pomyślnym jarmarku. Marzyli głośno, puszczając wodze fantazyi.

II.

W gościnnej izbie świeżo wybielonego pokoju, tuż obok klasy, siedziały Ewcia i Magdusia na kanapie. Marcyś chodził nerwowo po pokoju, gestykulując rękoma i mówił. Raptem stanął przed Magdusią.

— Taki brzydki! — odpowiedziała cicho Magdzia, — płowy, blady. Wąsięta żółte, nos sterczy na płaskiej twarzy.

— Co tobie do jego nosa i płaskiej twarzy? Dziewczyna uboga, taka jak ty, nie ma prawa patrzeć na nos i płaską twarz kawalera.

— A na cóż mam prawo patrzeć? — spytała filuternie.

— Na pozycyę.

— Marcyś, daj-no pokój — uspakajała męża Ewcia; a zwracając się do Magdusi, rzekła poważnie:

— Pan Franciszek nie jest brzydki. Rosły, barczysty, włosy ma gęste, zęby zdrowe. Pogrymasisz, moja Magdusiu, bo jakże takiej pannie, jak ty, nie grymasić? ale pójdziesz. Będziemy sobie radzili i w gospodarstwie pomagali.

(D. c. n.)

paryska ulega naciskowi berlińskiej, chociaż obniżenie naszego kursu przynosi właścicielom obligów od 4 do 5 prc. straty. Naszem zdaniem, istotną przyczyną spadku kursu jest niejasność i nieokreśloność momentu politycznego, z czego nader zręcznie korzystają na naszą szkodę inspiratorzy i kierownicy polityki niemieckiej. Dotąd w czasie wojny wszelkie środki uchodziły za dozwolone. Niemiecka mądrość polityczna oraz strategia postąpiła o krok naprzód i poczytuje wszelkie środki za dozwolone nawet w czasie pokoju. Na giełdzie berlińskiej, jak twierdzą same niemieckie gazety, na dwa lub trzy dni naprzód wiedzą już, że ukaże się w dzienniku urzędowym artykuł przeciwko wartościom rosyjskim. Jest to, zaprawdę manewr świetny. Obniża kurs przy puszczeniu wiadomości, że się taki a taki artykuł ukaże w druku a następnie — po raz wtóry, w chwili gdy artykuł zapowiedziany odczytywanym jest na giełdzie. Walka więc z rublem prowadzi się, również jak i kulturkampf I bez względu na to wszystko istnieją jeszcze u nas gazety, które jako źródło złego wskazują obligi kolei polakowskich!... Zaprawdę — dziwne".

Głośne nieporozumienie między kanclerzem niemieckim ks. Bismarkiem a szefem sztabu jeneralnego hr. Waldersee i spór dziennikarski o kierunki polityczne tych dwu dominujących osób w Niemczech śledzą dzienniki rosyjskie z wielką uwagą i wewnętrzną radością. Petersburski *Świet.* pisze w tej sprawie, co następuje:

„W chwili bieżącej Niemcy przedstawiają zjawisko bardzo poważne, mające interes już nietylko ze względu na nich samych, ale, rzec można, dla świata całego. Nigdy jeszcze spory między ludźmi dzierżącymi władzę nie ciągnęły się tam równie długo i nie przybierały równie ostrego charakteru, jak obecnie. Wytworzyć sobie jasne pojęcie o tych sporach nie jest wcale łatwo, gdyż do wiadomości publicznej dochodzą o nich bardzo niedokładne pogłoski.

„Wszakże jedno zdaje się być pewnem, że między ks. Bismarkiem i wybitnymi dowódcami, jak hr. Waldersee, feldmarszałek ks. Jerzy Saski i inni, wynikły spory poważne, w tej mianowicie kwestyi: czy będzie korzystniejszą rzeczą dla Niemiec rozpocząć wojnę natychmiast, czy też odłożyć ją do chwili, którą kanclerz państwa, książę Bismark, uzna za stosowną?

Dosyć łatwo zresztą wyjaśnić sobie motywa, któremi kierują się obie strony w tej interesującej sprawie. Szefowie armii są przeświadczeni o wyższości sił zbrojnych niemieckich nad siłami przeciwników, prawdopodobnie więc sądzą, iż odkładanie wojny zwiększa szanse zwycięstwa przeciwników; ks. Bismark zaś, jak widać ze wszystkich jego wyjaśnień, trzyma się zdania przeciwnego, a mianowicie, że jego sztuczna polityka najzupełniej zabezpiecza interesa Niemiec bez wojny i że wymyślony przezeń system związków i wzmocnionych uzbrojeń, odniesie swój skutek i zmusi przeciwników Niemiec do ukorzenia się przed potężnem mocarstwem.

„Należy jednak zauważyć, iż zdania powyższego nie potwierdzają bynajmniej żadne widoczne fakta. Mniemani przeciwnicy Niemiec, ani myślą wyrzekać się swych zadań historycznych i powszednich interesów państwowych. Tymczasem wytężone zbrojenie się, wyczerpuje siły tak samych Niemiec, jak i sprzymierzeńców ich A więc „genialny" plan ks. Bismarka musi w konkluzyi doprowadzić do wojny, lub do porażki dyplomatycznej Niemiec. Strategicy niemieccy widocznie skłonni są do rozpoczęcia wojny natychmiast. Kto zaś w tych gorących sporach jest owym domyślnym przeciwnikiem, jest rzeczą więcej niż zrozumiałą. Idzie tu o nas, o Rosyę... Widocznie spór toczy się o to, kiedy „niezwyciężone" Niemcy wpadną w dół, wykopany własnemi rękami — teraz, czy później trochę...

O różnych kwestyach donioślejszego znaczenia na obszarze ziem zabranych pisze kijowski korespondent do *Now. Wr.*

„U nas tutaj, prócz naszej, rosyjskiej sprawy, wytworzyło jeszcze życie i historya kilka kwestyj: między innemi czeską, żydowską i niemiecką. Ci, którzy usiłują stworzyć jeszcze kwestyę małoruską, występują w roli nieproszonych natrętów; małoruscy bowiem nie oddzielają własnych interesów od sprawy rosyjskiej; w tym też duchu myślą i pracują i tak samo jak my rozumieją dobrze głębokie znaczenie słów, widniejących na pomniku w Kijowie: „jedyna, niepodzielna Rosya Bohdanowi Chmielnickiemu". Jeżeli zdarza się spotkać z czemś innem, to jedynie dla tego, że przecież nie ma reguły bez wyjątków.

„Kwestya czeska nie nastręczała nigdy władzom krajowym żadnych zawikłań i trudności; przybywająca tu ludność czeska przysparzała tylko zajęcia natury czysto administracyjnej, jako to: wyznaczanie miejsc na osady i budowę tychże, wydawanie zapomóg na zagospodarowanie i t. d.

„Nawiasem mówiąc, nie należy mięszać kolonistów z gawiedzią, zalewającą kraj pod imieniem Czechów, które w takich razach staje się imieniem gatunkowem. Szereg rozporządzeń, mających na celu poprawę bytu ludności czeskiej i rozciągnięcie opieki, a wydanych za rządów zmarłego generał-gubernatora Drentelna i z jego inicyatywy, pozwolił mu jeszcze za życia cieszyć się najpomyślniejszemi rezultatami pracy; osadnicy czescy tak pokochali drugą swoją ojczyznę, która ich przygarnęła do siebie, że zadowolenie swoje objawili w sposób najdroższy sercu: oto całemi gromadami zespalają się w wierze z rdzenną ludnością, masami przyjmują prawosławie, widząc w jedności wiary rękojmię braterstwa i zupełnego duchowego zespolenia się. O poddaństwie nie trzeba nawet wspominać; poddaństwo rosyjskie przyjmują oni szczerze, otwarcie i raz na zawsze, to jest za siebie i w imieniu swoich dziatek".

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 lipca.

Nie może się dość nacieszyć słowianożercza *N. Fr. Presse* słowami Schoenborna, wyrzeczonemi do posłów kraińskich z powołaniem się na arcybiskupa lublańskiego Missię, że Słowieńcy nie rozumią piśmiennego języka słowieńskiego, że zatem wszystko im jedno, w jakim języku do nich pisane są urzędowe wezwania, wyroki i t. p. Przypuściwszy nawet, żeby ksiądz arcybiskup, tknięty „pojednawczym" duchem gabinetu Taaffego, rzeczywiście w ten sposób zawyrokował o Słowieńcach w Austryi, to dziwnem wydać się musi, iż austryacki minister „sprawiedliwości" nie wyrobił sobie, sam będąc nadto rodem z kraju słowiańskiego, „sprawiedliwego" zdania, jakie stanowisko należy się w państwie poszczególnym szczepom słowiańskim i że pod tym względem szukać musi objaśnień u książąt kościoła.

„Nie masz więc jednolitego języka słowieńskiego, nie masz ludu, któryby nim władał!", woła uradowany organ liberałów niemieckich, nie szczędząc rządowi wymówek, że liczył się dotąd z tym mniemanym językiem i pozwolił na to, aby żywioł słowieński poczynił okropne w szeregach niemieckich „spustoszenia". Pomimo, iż jak się dzisiaj pokazuje, lud słowieński nie zna języka, który za słowieński ma uchodzić — pisze *Neue Fr. Presse* — nie przeszkodziło to poprzednikowi hr. Schoenborna przez nominacye Słowieńców na posady sędziowskie w południowej Styryi i Krainie wnieść w te kraje spokojne walki narodowościowej i nie przeszkadza to kraińskim posłom reklamować słowieńskiej szkoły! Język słowieński, nie mający ani historyi, ani literatury, ba nawet ludu, któryby nim władał, zaostrzył przecież i przewlókł w nieskończoność walkę narodowościową w Austryi, a ten sam kler, o którym arcybiskup mówi, że nie jest przez lud rozumianym, stanowi główną grupę agitatorów słowieńskich!"

Przytaczamy dosłownie ten ustęp, aby sobie czytelnicy nasi wyrobili sąd o zaciekłości centralistów niemieckich, którzy nie są w stanie, jednym pobudzeni wypadkiem, zdrowej trzymać się logiki, sądząc, że jednem powiedzeniem ministra czy arcybiskupa zdmuchną tyloletnie usiłowania patryotów słowieńskich, którzy uratowali narodowi swemu najważniejszy skarb jego, bo język.

Z Austro-Węgier.

Wiadomo, iż w pierwszej zaraz chwili, po klęsce, jaką ponieśli Staroczesi przy wyborach z mniejszej własności, wystąpili oni z planem złożenia swoich mandatów nie tylko do Sejmu, lecz i do Rady państwa. Zamiaru tego zaniechano, co zresztą łatwem było do przewidzenia, a to, jak twierdzą organa staroczeskie, głównie dzięki przekonywującym wywodom Riegera i Matusza. Przyznamy się, że w szczerość tego zamiaru nie wierzyliśmy nigdy na seryo, wiedząc, że staroczeskie stronnictwo zbyt dobrą przeszło szkołę parlamentarną aby chwytało się środka, który żadną miarą do pokonania przeciwników nie prowadzi.

Dlatego też z wielkiem niedowierzaniem przyjmujemy dzisiaj wiadomość, notowaną z Pragi przez *N. Wien. Tagblatt*, iż na decyzyę Staroczechów co do złożenia mandatów wpłynął hr. Taaffe oświadczeniem, iż w razie usunięcia się klubu czeskiego z Rady państwa musiałby i on także usunąć się z gabinetu, gdyż bez Staroczechów rządzićby nie mógł.

Bezrobocie w Styryi nie ustaje wcale, lecz wstępuje w coraz niebezpieczniejsze stadyum i staje się groźnem dla spokoju i porządku publicznego. Głównem ogniskiem strejku jest Styrya górna, lecz rozszerzył on się także w części południowej, tak że robotnicy przeciągają tłumnie z jednej miejscowości do drugiej i sieją postrach, pomimo iż dotąd zachowali się z godnością i spokojem. We wtorek obawiano się poważniejszego zajścia w Voitsberg. Pod miastem stanął kilkutysięczny tłum robotników, przybyły z Köflach. Połączywszy się z robotnikami z szybu Józefa, ruszył tłum ku miastu. Tutaj zaszło im drogę wojsko i zamknęło wstęp do miasta. Była chwila, że obawiano się starcia. Uratował sytuacyę taktownem i spokojnem zachowaniem się starosta Pirner, który w dłuższem przemówieniu wezwał tłum do rozejścia się. Wezwania tego usłuchano i robotnicy wrócili do Köflach.

Robotnicy w Donawitz przedłożyli swoje żądania starostwu, z prośbą o pośrednictwo. Domagają się oni podwyższenia płacy o 20% i ośmiogodzinnej szychty. Rozpoczęto więc pertraktacye.

W Seegraben, Münzenberg i paru innych miejscowościach wypowiedzieli właściciele kopalń i fabryk strejkującym robotnikom mieszkanie, skutkiem czego wiele rodzin robotników koczuje w lesie. Robotnicy uchylili się od utrzymywania pogotowia pożarnego, z powodu czego kopalniom i fabrykom zagraża niebezpieczeństwo pożaru. Jednem słowem położenie jest z każdym dniem bardziej krytyczne.

Z Mińska.

Prasa rosyjska nie zaniechała dotąd ubolewań na „obojętne zachowanie się społeczeństwa rosyjskiego" wobec jubileuszu przyłączenia unii do prawosławia. Z szczególnem oburzeniem zaznaczyły dzienniki rosyjskie, że rada miejska w Wilnie, jakoteż rada miejska w Mińsku uchyliły się od udziału w obchodzie tego jubileuszu. Oto co pisze miński korespondent do *Mosk. Wied.*:

„Wyczytawczy w *Mosk. Wied.* artykuł p. t. „Czy Wilno jest miastem rosyjskiem, czy też nierosyjskiem", opiewający, iż żywioły antirosyjskie w tem mieście zmusiły radę miejską do uchylenia się od udziału w uroczystości jubileuszu przyłączenia unitów do prawosławia, zadałem sobie pytanie, co znowu skłoniło do tego samego radę miasta Mińska? Czy także żywioły antirosyjskie? Na owo pytanie należy odpowiedzieć twierdząco, choć zdawałoby się, sądząc z liczby rosyjskiej ludności, iż żywioły antirosyjskie nie mogą nawet wpływać na rosyjskie uroczystości narodowe i religijne. Mieszkańcy Mińska dzielą się pod względem wyznań jak następuje: prawosławnych 17.000, katolików 12.000, żydów 36.000, innych wyznań 1.200. Ponieważ zaś głową miasta jest osobistość wyznania prawosławnego, należało się spodziewać, iż przedstawi radzie propozycyę, aby miasto wzięło udział w obchodzie jubileuszu faktu tak znakomitego i tak radosnego dla Mińska i że kwestya ta zostanie rozstrzygnięta zadowalniająco ze względu na większość prawosławnych, a zupełną obojętność żydów na uroczystości chrześcijańskie. — Tymczasem głowa miasta nie zrobił tego. Nie chciałoby się myśleć, aby tak postąpił dla przypodobania się wyborcom polskim i żydowskim swemi poglądami liberalno-kosmopolitycznemi — Spodziewać się wszakże należy, iż ci wyborcy na przyszłych wyborach nie zapomną mu tego bohaterskiego czynu".

Publicyści rosyjscy powinniby o tem wiedzieć, że Mińsk i Wilno nie są miasta rosyjskie, lecz miasta zabrane przez Rosyę.

Akt oskarżenia przeciwko Boulangerowi.

Ogłoszony został akt oskarżenia przeciwko Boulangerowi, ułożony przez generalnego prokuratora Quesnay de Beaurepaire'a na podstawie materyału, zebranego przez komisyę śledczą. W obszernym wywodzie charakteryzuje prokurator działalność Boulangera od czasu, jak został generałem brygady w 1882 r. Akt oskarżenia trzymany jest w tym samym tonie i duchu, jak pierwsze oskarżenie generalnego prokuratora, odczytane w Izbie deputowanych: dokument ten ma charakter więcej opisowy i biograficzny, aniżeli dowodowy; podniesione zarzuty są ciężkie, ale fakta przytoczone na ich uzasadnienie, nie posiadają siły przekonywającej, zwłaszcza fakta, mające dowieść zamachu na bezpieczeństwo republiki Najobszerniej i może najdokładniej uzasadnia prokurator oskarżenie o sprzeniewierzenie funduszów publicznych, — przestępstwo, nie podlegające właściwie jurysdykcyi trybunału stanu. Prokurator przytacza, że w ciągu swej działalności ministeryalnej Boulanger użył z tajnego funduszu i z funduszu zapasowego 242,693 franki na subwencyę prasy i to nie dla wyświetlenia pewnych kwestyj wojskowych, jak to czynili jego poprzednicy, lecz na propagandę prowadzoną w celach osobistych. Prócz tego generał często nadużywał swego stanowiska i wymuszał datki pieniężne od dostawców dla armii. Od pewnego handlarza epoletów pobierał po 20 centimów od każdej sprzedanej pary epoletów.

Dalej uwydatnia prokurator niezmierną ambicyę generała, którego ciągle zajmowała myśl o własnem wyniesieniu i przytacza różne szczegóły z jego zachowania się w Tunisie, w Paryżu i Clermont, charakteryzujące Boulangera, jako generała-polityka i karyerowicza.

Celem Boulangera było, według prokuratora, narzucenie krajowi własnej dyktatury z prowizorycznym tytułem dożywotniego konsula. Podczas swej działalności ministeryalnej i przewagi jeszcze ustawicznie pracował nad przygotowaniem gruntu do urzeczywistnienia tej myśli; w tym celu sprzymierzył się ze swymi kolegami szkolnymi Rochefortem i Dillonem i utrzymywał agentów w Tunisie, w Paryżu i na prowincyi, po większej części ludzi wątpliwej reputacyi lub karanych sądownie. W tym samym celu dążył później do objęcia komendy nad załogą paryską i czynił pewne kroki celem usunięcia z tego stanowiska generała Saussiera, ale to mu się nie udało.

Przed wyjazdem Boulangera do Clermont ujawniły się czyny powstańczej natury. Rochefort energicznie organizował wówczas opór tłumu przeciwko wyjazdowi Boulangera. 15.000 ludzi eskortowało Boulangera z Luwru na dworzec kolejowy, a na dworcu oczekiwało nań ze 20,000 osób. Na dany znak tłum zaczął krzyczeć: „Generał nie odjedzie! Chcemy go mieć!" „Do pałacu Elizejskiego! Precz z Grevy'm!" i t p.

Po odjeździe Boulangera usiłowano skłonić wojsko do zdrady i w tym celu obrzucano błotem generałów, nieprzychylnych Boulangerowi, a pomiędzy oficerami prowadzono propagandę na rzecz Boulangera i nakłaniano ich do złamania przysięgi. Wówczas to krążyć zaczęły pogłoski o zmowie Boulangera z ks. Hieronimem Napoleonem; a agenci Boulangera prowadzili robotę konspiracyjną pomiędzy urzędnikami.

W r. 1887 generał znalazł się w Paryżu i usiłował wyzyskać na swą korzyść przesilenie prezydyalne. Jeden z jego najbliższych przyjaciół miał zostać prezesem ministrów, a Laguerre miał objąć ministerstwo poczt i telegrafów. Następnie zamierzano otoczyć wojskiem pałac elizejski i Izbę, poczem tłumy miały bez walki wypędzić prezydenta republiki i rozpędzić deputowanych, a Boulanger, ulegając rzekomo woli ludu, miał niebawem ująć ster rządu. Zamach nie udał się, jednakże spiskowcy nie tracili nadziei. Wówczas jeden z zaufanych Boulangera pisał doń: „Oczekuję rozkazów piśmiennych i spełnię je dokładnie. Wszystko co dotąd zaszło, uważam tylko za wstęp. Mam nadzieję, że pierwszy akt rozegra się z chwilą ponownego zebrania się Izb. Zdaje się, że chciałbyś to odroczyć. Być może, że masz słuszność. Oczekuję na rozkazy." Dillon telegrafował w tym samym czasie: „Okres dy putowania minął już. Przygotujmy się do czynów i korzystajmy z każdej sposobności. Sytuacya jest dobra."

W ogóle obfita korespondencya inkryminowana ma dowodzić, iż Boulanger był organizatorem spisku i zamierzał podnieść rokosz przeciwko republice.

Jutro zapewne nadejdą dzienniki paryskie, które ogłosiły dosłowny tekst aktu oskarżenia, a wówczas będziemy mogli przytoczyć bliższe szczegóły z tego dokumentu lub też podać go w całkowitym przekładzie.

Ponieważ Boulanger nieobecny, przeto akt oskarżenia trybunału stanu został przybity na jego domu, a również na domu merostwa i w pałacu sprawiedliwości. Oskarżony ma dwa termina do stawienia się przed sądem; dopiero po upływie tych terminów trybunał ma prawo orzec zaoczność sądu, tak iż obrady trybunału mogą rozpocząć się dopiero około 10 sierpnia.

Rochefort i Dillon oskarżeni zostali jako współwinni rokoszu i zamachu na bezpieczeństwo republiki.

Z Londynu.

We wtorek odbyło się w Londynie w dzielnicy Tower-Hamlets, zgromadzenie stronnictwa konserwatywnego, na którem przemawiał lord Salisbury. Premier angielski wyraził się w swej mowie, iż pierwszym środkiem utrzymania pokoju jest uzbroić się od stóp do głów, aby nikogo się nie obawiać.

Polemizując z wywodami Gladstone'a o samorządzie politycznym i roztrząsając podane przez Gladstonea przykłady rządów w Europie, ukonstytuowanych w duchu programu homerulerów brytańskich, przytoczył mowca od siebie przykład Krety, stwierdzając, iż wzmaga się ciągle dążność Krety do zupełnego odłączenia się od Turcyi i że ostatecznie odłączenie to prawdopodobnie nastąpi. W ogóle mowca ze zwykłą stanowczością wystąpił przeciwko aspiracyom autonomistów irlandzkich.

Cesarz Wilhelm ma przybyć do Anglii 2 sierpnia. Według wydanych już dyspozycyj, skoro tylko cesarz niemiecki zawinie z eskadrą niemiecką do Portsmuth, pospieszy ks. Walii na pokład okrętu Hohenzollern, by powitać gościa.

Następnie „Hohenzollern" i inne statki eskadry niemieckiej przepłyną przed ustawionemi w szereg angielskiemi okrętami wojennemi, które ozdobione będą flagami angielskiemi i flagą cesarstwa niemieckiego na głównych masztach. Podczas defilady grzmieć będą działa okrętów angielskich. Eskadra niemiecka wpłynie do zatoki osbornskiej.

Przeciw sposobowi prowadzenia wojny przez połączone siły Anglii i Egiptu w walce z derwiszami, nawet angielskie pisma występują. Barbarzyństwo wojsk cywilizowanych nie zna granic. Oto niedawno wojska angielskie odcięły od Nilu pewien oddział nieprzyjacielski. Ci ostatni nigdzie w pobliżu nie mają wody, zmuszeni są zatem umierać z pragnienia. Setki ich już padło w pustyni, ten i ów zaś, co z rozpaczy stara się ku Nilowi przekraść, ginie od kuli wygodnie oszańcowanych Anglików.

Z Serbii.

Pol. Corr. otrzymała z Belgradu wiadomość, że były król Milan w piątek wraca do Serbii. Osobny pociąg z jednym członkiem regencyi i prezesem gabinetu wyjedzie aż do granicy kraju na spotkanie powracającego.

Pobyt Milana w Belgradzie potrwa dwa do trzy tygodni.

Z tą wiadomością warto porównać inne, rozgłaszane przed kilku dniami. Jedna z nich doniosła, że Milan przybył już do Belgradu potajemnie i zamieszkał w prywatnym domu. Inna głosiła, że Milan udawał się do rządu z uwiadomieniem, iż ma zamiar przybyć do kraju, atoli otrzymał odpowiedź, że przybycie jego nie jest wcale pożądanem, że przeto były król jest poniekąd wygnanym z własnego kraju, gdy przeciwnie ci, których on pozbawił godności i zmusił do opuszczenia kraju, wrócili albo wkrótce powrócą na swoje dawne stanowiska.

Z tak sprzecznych doniesień widać wyraźnie, iż w Serbii jest nie mało takich, którzy z różnych powodów znienawidziwszy Milana pragnęliby trzymać go zdala od kraju zwłaszcza teraz, kiedy wśród rozterki i sporów wytwarza się nowy porządek rzeczy z daleka sięgającemi aspiracyami wielko-serbskiemi. Obawiają się oni, że pobyt Milana może pokrzyżować ich plany.

O rozbojach w kraju i o braku zgody w sferach rządowych umieściła *Corr. de l' Est* sprawozdanie na podstawie rozmowy swego korespondenta z ministrem spraw wewnętrznych Tauszanowiczem. Minister oświadczył w rozmowie, że obecnie w całej Serbii grasuje tylko dwudziestu opryszków w właściwym tego słowa znaczeniu, oraz że te opryszki są inwentarską pozostałością po dawnym gabinecie który się z nimi nie mógł uporać. Trzej opryszkowie, którzy najwięcej trwogi szerzyli, przestali być szkodliwymi, bo herszt zginął w walce, a dwaj jego towarzysze ciężko ranni i ujęci dostali się do szpitala. Minister spodziewa się, że do końca sierpnia wytępi wszystkich opryszków.

Co do pogłoski, iż minister miał żądać od regencyi, aby mu oddano wojsko do jego dyspozycyi w celu rychlejszego wytępienia opryszków i że z tego żądania wynikło nieporozumienie między nim a regencyą, to pogłoski te są złośliwem i wierutnem zmyśleniem.

„Żądałem tylko — mówił minister — aby w tych okolicach, gdzie obecnie grasują opryszki, dodano mi pomoc wojskową dla tem łatwiejszego wytępienia opryszków i stłumienia rozbojów. To mi bez trudności przyrzeczono i zarządziłem w tej mierze, co było potrzeba.

„Tak między mną a regencyą, jak między regencyą a całym gabinetem od pierwszej chwili objęcia rządów dotąd panuje jaknajzupełniejsze porozumienie i zgoda; korespondenci z Belgradu uczyniliby lepiej, gdyby swoje informacye zaprzestali czerpać z dzienników, które od chwili swego powstania nigdy dotąd prawdy nie napisały".

Na zapytanie o przybycie Milana odrzekł minister: „Król Milan przybędzie niewątpliwie do Serbii, ale kiedy, to jeszcze niewiadomo".

Rozmowa powyższa odbyła się przed kilku dniami, tymczasem ułożono się już o termin przybycia i sposób powitania powracającego Milana — jak o tem wyżej zanotowano. Królowa Natalia zbliża się również do granic serbskich, według ostatnich wiadomości bowiem ma przybyć wkrótce do Jass, a stamtąd do Bukaresztu. Z jej przybyciem wzmoże się jeszcze więcej wpływ rosyjski w Serbii, który już teraz przybrał poważne rozmiary po przybyciu metropolity Michała i objęciu przezeń swego dawnego urzędowania. Wkrótce po nim przybyło wielu mnichów rosyjskich i osiedliło się po klasztorach, oraz wielu oficerów. Czy przybycie Milana potrafi poskromić cośkolwiek wzmagające się wpływy rosyjskie i wielko serbskie, to się powinno okazać wkrótce.

Wyjaśnienia ministra Tauszanowicza, wyżej podane, budzą w nas niejakie wątpliwości. Bo gdyby było prawdą, że opryszków jest tylko dwudziestu, to do poskromienia ich w zwykłym stanie rzeczy powinni wystarczyć sami żandarmi. W sąsiedniej Bułgaryi, która przecież ma o wiele młodszą i mniej ustaloną administracyę, a jest narażona na działanie zbrojnych emisaryuszów rosyjskich, stłumienie rozbojów i ujęcie opryszków odbywało się szybko i skutecznie: w Serbii zaś sprawa podobna nabrała faktycznie innego rozgłosu i znaczenia. Więcej jeszcze, niż nieudolność w tłumieniu rozbojów budzi pewne podejrzenie zamiar uzbrojenia żołnierzy trzeciego powołania co chyba wtedy byłoby wytłumaczone gdyby kraj był zagrożonym od zewnątrz. A ponieważ Serbii nikt z zewnątrz nie grozi, przeto rodzi się podejrzenie, że rząd serbski gotuje się zawczasu na wypadki, jakie przyjść mogą.

Z Bułgaryi.

Prezes gabinetu Stambułow ma wyjechać, czy może już wyjechał na objazd kraju do Ruszczuka, Warny i Burgasu, który — jak wiadomo — wkrótce ma być połączony koleją żelazną z miastem Jamboli, a więc ze środkiem Rumelii wschodniej. Miasto Burgas, chociaż niéma dogodnego portu, mimo to bywało kilkakrotnie miejscem, gdzie przybijali do brzegu zbrojni emisaryusze rosyjscy, w celu wzniecenia powstania. Na Burgas zwracają w Rosyi szczególną baczność na wypadek, gdyby wypadło najechać Bułgaryę od strony morza. Z tego to głównie powodu rząd bułgarski stara się miasto Burgas połączyć linią kolejową ze środkiem kraju, aby prędzej przenosić wojsko w razie napadu nieprzyjacielskiego, a równocześnie ufortyfikować niektóre pozycye dominujące nad miastem i przystanią.

Do *Polit. Corr.* piszą z Sofii: Zaprzeczyć można stanowczo pogłoskom, wedle których w ostatnim czasie miały silniej na jaw wystąpić dążenia do ogłoszenia niezawisłości bułgarskiej i jakoby ze strony rządu bułgarskiego przygotowywano jakieś manifestacye w tym kierunku. Kompetentne sfery w Sofii wcale nie myślą o podobnych krokach, a z ich postępowania nie da się wysnuć ani jeden moment, któryby podobne twierdzenie mógł choćby upozorować. W ogóle umieszczona w pewnem londyńskiem piśmie, nibyto z Berlina pochodząca wiadomość, jakoby ks. Ferdynand zamierzał d. 14 sierpnia ogłosić niezależność Bułgaryi i proklamować się królem, jest zupełnie mylną.

Z Turcyi.

Od jakiegoś czasu dochodzą z Krety wiadomości o wzburzeniu umysłów, o zbrojnem gromadzeniu się Greków na narady w celu postanowienia, aby zaprzestać płacić podatki i ewentualnym ekzekucyom oprzeć się zbrojnie. Taki stan rzeczy budzi w Turcyi uzasadnione obawy, bo gdyby na Krecie istotnie przyszło do powstania ludności greckiej w chwili, kiedy Turcya sama lub wspólnie z potrójnem przymierzem środkowej Europy będzie zajętą w innych stronach, wówczas taka dywersya odebrałaby Turcyi nie tylko sił niemało, ale skrępowałaby resztkę zdolności działania, zwłaszcza że w takim razie wielce prawdopodobnie Grecya stanęłaby po stronie swych współplemienników na Krecie.

Z powodu tych zaburzeń lord Salisbury na bankiecie stronnictwa konserwatywnego zaznaczył, że dążenie Greków na wyspie Krecie do zupełnego oderwania się od Turcyi wzrasta ustawicznie, że w końcu dla zapewnienia spokoju na przyszłość nie pozostanie nic innego, jak oddzielić tę wyspę od Turcyi — i co za tem idzie — przyłączyć ją do królestwa greckiego.

†

Lubin Ilasiewicz.

W nielicznych szeregach literackiej i dziennikarskiej drużyny śmierć niespodziewanie uczyniła niezastąpiony wyłom...

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł wczoraj we Lwowie jeden z cichych, skromnych, a niezwykle pracowitych oraczów dziennikarskiej i poetyckiej niwy, w obu dziedzinach wspomnianych dobrze zasłużony, Lubin Ilasiewicz.

Śp. Ilasiewicz urodził się w r. 1842. Po ukończeniu gimnazyum w Buczaczu, gdy zawrzała walka o niepodległość, pospieszył w r. 1863 do szeregów powstańczych i odbył kampanię w oddziale kosynierów Wysockiego. Po upadku powstania czas jakiś trudnił się guwernerką, poczem wstąpił do redakcyi *Gazety Narodowej*, gdzie pod okiem ś. p. Dobrzańskiego odbył twardy dziennikarski nowicyat. Następnie czas jakiś pracował w założonym przez ks. A. Sapiehę *Kraju*, po zamknięciu którego przeniósł się na stały pobyt do Lwowa. Ostatnie kilka lat życia był ś. p. Ilasiewicz współpracownikiem *Dziennika Polskiego*.

Przed rokiem wydał ś. p. Ilasiewicz za namową swych przyjaciół liczne swe po rozmaitych czasopismach porozpraszane, a w różnych czasach pisane utwory poetyczne w oddzielnym tomiku pod tyt.: „Z nurtów życia. Wiązanka rymów z teki dziennikarza". Zbiorek ten przyjęty został w całej prasie polskiej nader przychylną oceną. Utwory to pełne szlachetnego, brzemiennego czynem zapału, uczucia i głębszej myśli, a nierzadko bolesnej ironii, oraz satyry, którą strudzonego pracownika życie nazbyt często poiło... Przebija w nich cała dusza poety, której błyski natchnienia zarzucić musiał dla twardej walki o byt, dla ciężkiej pracy dziennikarza.

Pamięci zasłużonego pracownika, który orężem, myślą i piórem dzielnie służył ojczyźnie, a zmarł w sile wieku, gdy wiele jeszcze zdziałać mógł dla ojczyzny w kraju — składamy cześć należną!

Kronika.

Kraków, 18 lipca.

Gmach magistratu, dawniej pałac hr. Wielopolskich, nie odpowiada w zupełności zadaniu swemu, jako budynek na pomieszczenie biur przeznaczony, wskutek czego od dłuższego czasu magistrat nosi się z myślą rozszerzenia gmachu. Ze sprawą tą połączoną jest ściśle sprawa przebudowania kompletnego realności darowanej gminie miasta Krakowa przez ś. p. dra Andrzeja Rydzowskiego, z wyraźnem zastrzeżeniem umieszczenia tamże pomieszkania dla każdorazowego prezydenta miasta. Sekcya ekonomiczna, aż nadto przeświadczona, iż nadal taki podział niedogodny w najwyższym stopniu co do rozkładu, trwać nie może — poleciła kilkakrotnie budownictwu wypracowanie odpowiednich planów. Budownictwo, zdjąwszy najdokładniejsze plany sytuacyjne i zebrawszy wszystkie daty tak co do teraźniejszego stanu budynków magistratnalnych i co do przyszłego rozdziału departamentów poszczególnych i biur pomocniczych — wypracowało plany bardzo dokładne na przebudowanie części istniejących i dobudowanie części niezbędnych. Koszta tych wszystkich robót, jeżeli przeprowadzone będą, jak budownictwo projektuje, we własnej najtańszej administracyi, wynosić mają okrągło 200.000 złr.

Po uskutecznieniu tych wszystkich robót gmach cały i tak praktycznym pod względem rozdziału nie będzie, gdyż będą różne kondygnacye z 6 klatkami schodowemi z nierównych poziomach. Przy zwiększającym się nieustannie nawale pracy budynek cały wystarczy na lat 10 — poczem znów donajmywać trzeba będzie lokale, gdyż dotychczasowe i projektowane nie wystarczą, a nadto pomieszkanie prezydenta miasta, położone przy ulicy [illegible]kiej, w myśl woli ś. p. Rydzowskiego, nie będzie odpowiadać wymaganiom dla małych ubikacyj i położenia swego przy ciasnej ulicy. Te względy spowodowały magistrat, iż poszedł za wnioskiem dyrektora biura budownictwa p. Niedziałkowskiego i uchwalił jednomyślnie przedstawić sekcyi gospodarczej, a następnie Radzie miasta projekt wybudowania nowego okazałego gmachu magistratualnego, kosztem złr. 280.000.

Projektowany gmach stanąć ma na placu ujeżdżalni, ewentualnie na gruntach odpowiednich w śródmieściu położonych. Gmach magistratualny dzisiejszy, zbudowany na pała..., najlepiejby było sprzedać, a niezawodnie znalazłby się magnat, któryby wszystkie te zabudowania, z wyjątkiem kamienicy ś. p. Rydzowskiego nabył i upiększył znacznie plac i miasto gmachem, którego przebudowanie na pałac niewielkim kosztem uskutecznićby się dało.

Ks. biskup Dunajewski udał się dzisiaj rano w towarzystwie ks. Gryglaka kuryerskim pociągiem do Rabki, celem poświęcenia nowego domu dla dzieci skrofulicznych.

Jednocześnie na tę uroczystość wyjechali z Krakowa profesorowie dr. Jakubowski, dr. Rosner i dr. Murdzyński.

Z uniwersytetu. P. Jan Maksymilian Pawlikowski, rodem z Łysowéj na Podolu, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.

W komitecie opieki nad weteranami wojsk polskich z 1831 r. z powodu wyjazdu do wód p. Ksawerego Konopki przyjął [illegible] przewodnictwo p. Fortunat Gralewski.

Położenie dalszych linij kolei konnej w mieście naszem nie może się doczekać załatwienia, a jest ono przecież wobec rozszerzania się miasta, szczególnie w kierunku przedmieść, sprawą [illegible], zwłaszcza dla ludności nie używającej fiakrów. Spodziewać się należy, iż sekcya gospodarcza weźmie się do tej sprawy i pokieruje nią tak, aby i mieszkańcy z jednej a towarzystwo tramwajowe z drugiej strony byli zadowoleni. Przyjdzie to sekcyi ekonomicznej o tyle łatwiej, że dyrektor tramwajów p. Mussil, człowiek energiczny, ożywiony jest najlepszemi chęciami w powyższym kierunku.

Nowe urzędy podatkowe w Czarnym Dunajcu i w Wiśniczu rozpoczną swą czynność urzędową z dniem 1 listopada b. r.

W sprawie sierot. Magistrat z polecenia prezydenta miasta wniósł kilkanaście petycyj do dyrekcyi zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu, o przyjęcie tamże sierót tak chłopców jak i dziewcząt. Petycye te dotychczas odrzucono. W myśl art. 3 statutu fundacyi śp. Stanisława hr. Skarbka przyjmowane być mogą do zakładu dziewczęta, które najmniej 7 a najwyżej 8 lat, chłopcy, którzy najmniej 8 a najwyżej 10 lat wieku liczą. Gmina miasta Krakowa ponosząc olbrzymie wydatki na dobroczynne zakłady, powinna w dyrekcyi zakładu znaleźć jak największe poparcie, zwłaszcza iż większa połowa sierót porzuconych pochodzi z gmin okolicznych i powiatów, a nadto szpitale dostarczają sierót, o których oddając je osoby umyślnie podają fałszywe daty, aby ze siebie zrzucić ciężar utrzymywania.

Ze spraw teatralnych. Pomiędzy artystami, oraz całym personalem operetki lwowskiej a dyrekcyą trwają od kilku dni nieporozumienia, których przyczyną jest niewypłacanie artystom gaży. Wstrzymywaliśmy się z zabieraniem w tej sprawie głosu w przekonaniu, że chwilowe wewnętrzne administracyjnej natury zawikłania wprędce przeminą. Sprawa jednak przybierać poczyna coraz donioślejsze rozmiary. Główny kierownik i sekretarz p. Sadowski wyjechał do Lwowa, aby z przedstawicielem dyrekcyi p. Sulimierskim [illegible], lecz nie mogło dojść do porozumienia. Onegdaj wieczorem wyjechał p. Sulimierski do Lwowa, artyści zaś objęli kasę we własny zarząd.

Nie pojmujemy zupełnie, jak może dyrekcya teatru lwowskiego, wysyłając personal blisko ze 100 osób złożony do obcego miasta, pozostawić ludzi ciężko bądź co bądź pracujących bez utrzymania. Jeżeli prawdą jest, iż dochody kasowe w Krakowie nie pokrywają kosztów utrzymania, to dyrekcya na ewentualność tę winna być z góry przygotowaną. Nieporozumienia zaś tego rodzaju, ujmę przynoszą dyrekcyi stołecznego subwencyonowanego teatru, zwłaszcza gdy jak w danym wypadku, sprawa dostać się musi aż do delegata namiestnictwa.

Z teatru. Pożegnalny występ p. Wł. Floryańskiego w „Trawiacie" zapełnił szczelnie teatr. Partyą Alfreda de Germont, wykonaną świetnie we wszystkich szczegółach, rodak nasz trwale zapisał się w pamięci krakowskiej publiczności, która pobytowi jego zawdzięcza szereg prawdziwie artystycznych wrażeń. Partya Alfreda należy do tych, w których temperament sceniczny śpiewaka znajduje w całej pełni pole do popisu. Do tej średniej skali uczucia, wznoszącej się stopniowo do wyżyn wielce dramatycznych, sympatyczny głos p. Floryańskiego wybornie się nadaje, a artysta wyzyskał efekta z artyzmem i precyzyą, która zaszczyt przynieść może każdemu pierwszorzędnej opery śpiewakowi. Najwspanialej wypadły wielkie solowe arye aktu II i scena przekleństwa, w której Alfred wzniósł się w jednej chwili z lirycznego kochanka do wyżyny wielkiego pokroju dramatycznego bohatera.

Bohaterka tytułowa pani Skalska z szczerem dramatycznem poczuciem traktowała partyę Violetty, którą śpiewaćby mogła na każdej pierwszorzędnej scenie, tak pięknie wykończoną jest w najsubtelniejszych drobiazgach. Koloraturowa strona partyi i jej rozwinięcie miejscami w podziw wprawiało słuchaczy, którzy gorącemi i zasłużonemi oklaskami darzyli utalentowaną śpiewaczkę. Zdałoby się tylko miejscami silniejsze frazowanie i poprawniejsza dykcya.

P. Łomiński nie bez starania i z powodzeniem odśpiewał partyę Jerzego Germont.

Całość opery wypadła bardzo składnie.

Zmarła wczoraj wieczór w Krakowie hr. Marya Kalnoky, z domu hr. Mensdorf Pouilly, żona podpułkownika ułanów, brata ministra spraw zagranicznych, w wieku lat 31. Zwłoki przewiezione będą jutro koleją do Bellovitz.

Wierzbicki, który pod wpływem obłędu strzelał do panny M., zbiegł wczoraj z zakładu obłąkanych w Kulparkowie, gdzie oddany był na kuracyę. Policya poszukuje zbiega.

Ks. biskup tarnowski wobec żydów. Nowy Sącz, 15 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Fakt świadczący o tolerancyi i szlachetnem pojmowaniu swego posłannictwa naszego duchowieństwa zdarzył się kilka dni temu w Jazowsku, w powiecie nowosądeckim.

Biskup tarnowski, ks. Łobos, który obecnie wizytuje swą dyecezyę, zajechał dnia 11 bm. do tej miejscowości, której właścicielem jest izraelita Michał Ader.

Ten ostatni, chcąc zamanifestować gościnność i uszanowanie dla biskupa, przygotował mu uroczyste przyjęcie. Przy bramie tryumfalnej, w tym celu wystawionej, oczekiwał on ze swą rodziną i swymi oficyałami przybycia biskupa. Ten spostrzegłszy oczekujących go, wysiadł natychmiast z powozu i przywitał się z nimi nader uprzejmie, poczem syn właściciela dr. Leon Ader, w kilku słowach dał wyraz ogólnej z powodu przybycia biskupa radości, którą i innowiercy podzielają albowiem wiadomem jest, że ks. biskup zawsze i wszędzie głosi i naucza zasady prawdziwej miłości bliźniego która między ludźmi żadnej nie czyni różnicy.

Nawiązując do tego przemówienia, odpowiedział ksiądz biskup temi słowy: „Przyjęcie to tem przyjemniejsze na mnie wywarło wrażenie, że wychodzi od innowierców. Przez całe życie i w urzędowaniu rzeczywiście zawsze broniłem i bronić będę zasady miłości bliźniego, bo ona jest podwaliną naszej wiary. Kościół nasz żadnej nie czyni różnicy między człowiekiem a człowiekiem, on wszystkich równą miłością ogarnia. Stary zakon i nowy zakon oba w tym punkcie się zgadzają i nakaz miłowania bliźniego wspólnym jest, jak wiele innych prawd i zasad moralności jednemu i drugiemu. Miłość ta jest potężnym łącznikiem i mam tę błogą nadzieję, że w naszym kraju izraelici z chrześcijanami zawsze żyć będą w zgodzie i że się połączą dla podjęcia wyższych celów, do których społeczeństwo nasze dąży. Aby do tego doprowadzić, trzeba jednak rozpowszechnić oświatę i gratuluję wam, że jesteście jej pionierami. W końcu bądźcie pewni, że pod berłem Jego ces. mości i w społeczeństwie, które was przyjęło wówczas, kiedy wszystkie inne narody was prześladowały, włos wam z głowy nie spadnie."

Po tych wzniosłych słowach pożegnał ks. biskup obecnych, a nazajutrz zaszczycił właściciela izraelitę swą wizytą.

W Swoszowicach spaliła się onegdaj w południe chałupa. Pożar powstał w czasie nieobecności gospodarzy z powodu podrzucenia płonącej zapałki przez 7-letnie dziecko. Dziecko spaliło się

W Iwoniczu w niedzielę 28 b. m. odbędzie się na dochód miejscowej filii lwowskiego szpitala św. Zofii i Domu sierót loterya fantowa i bal.

Wielka burza z wichrem i piorunami szalała, jak nam donoszą, w niedzielę 14 b. m. o godz 6 wieczorem w okolicy Olszowic, Konar, Mogilan i Świątnik. Wskutek gwałtownego deszczu, który chwilami sprawiał wrażenie oberwania chmury, w jednej chwili wezbrały wszystkie potoki w sposób przerażający. Obszar dworski w Olszowicach na przestrzeni 30 morgów zalany został do wysokości 6 stóp wodą, która zerwała mnóstwo mostów i popsuła wszystkie drogi, a nadto uniosła z pola 40 kop żętej pszenicy. W okolicy ofiarą burzy padła 22-letnia dziewczyna, którą uniósł gwałtowny pęd wody i której zwłoki dopiero na drugi dzień na łąkach gminy Olszowice odnaleziono.

Juliusz Reviczky, zmarły równocześnie z Hamerlingiem poeta węgierski, był poetą niezwykłego talentu, może największym poetą lirycznym w literaturze węgierskiej po Petöffim. Parę lat pracował on po dziennikach, zanim wyrobiono mu jakąś skromną posadę, która dawała mu za mało do życia i nie mogła uchronić go od nędzy. Jeszcze w czasach biedy gazeciarskiej zaczął zapadać na piersi, o gruntownem leczeniu choroby i później nie mogło być mowy i oto w 34 roku życia litościwa śmierć wybawiła młodego poetę od wszystkich ziemskich kłopotów, w chwili, kiedy talent jego stanął właśnie na wyżynie rozwoju. Umarł w szpitalu, gdzie litościwi przyjaciele wyprosili dla niego swobodny przytułek w malutkiej celce. Niedawno wydany tom jego poezyj p. t. „Magany" (Samotność) maluje nam autora jako naturę głęboko melancholijną, pełną szczytnego idealizmu, daleką od burz i walk życiowych i od życiowej praktyczności Publiczność europejska, nie władająca językiem węgierskim, nie wie o nim prawie nic; ze wszystkich jego utworów jeden tylko poemacik „Śmierć Paua" przetłomaczony został przez Docziego na język niemiecki — w parę tygodni przed śmiercią poety. Reviczky do samej śmierci nie wypuszczał pióra z ręki; ostatni jego poemat ukazał się 8 dni przed jego śmiercią.

Telefon między Pragą a Wiedniem. Budowę tej ważnej linii rozpoczęto z początkiem bieżącego tygodnia. Dzienniki pragskie, staroczeskie, dodają szyderczą uwagę, że niebawem wyborcy będą mogli braciom Gregrom przez telefon przysyłać zapas obelg na Riegera, jeżeli tym dwom herosom zabraknie owych, tak obficie posiadanych przez nich materyałów.

Wydalona z granic Austryi aktorka Hermina Monzert, o czem już donieśliśmy, ma za sobą, pomimo 25 lat, bogatą przeszłość w skandaliczne wypadki. Po raz pierwszy stała się głośną od czasu skandalicznego procesu, jaki się przed niedawnym czasem rozegrał w Wiedniu. Pewien młodzieniec, uniesiony u syrenie namiętnemi afektami, otworzył pewnego razu wertheimowską kasę swego papy i złożył u stóp swego idełu 30.000 złr. — Syrena umiała kapitalik ten w krótkim czasie z niezwykłym wdziękiem puścić między ludzi. Utrzymywała wytworne mieszkanie, służbę w liberyi, ekwipaż i konie wierzchowe. Odwrócił się jednak wkrótce obraz. Młodzieniec ów, cichy a niepożądany spólnik kasy ojcowskiej, Natan Kramrisch, został przytrzymany w Londynie i postawiony przed kratkami sądowemi, obwiniony o kradzież. Jako spólniczka zasiadła na ławie oskarżonych piękna Hermina — i została uwolniona. Werdykt ten stał się dla niej listem żelaznym i patentem na wyzyskiwanie niedoświadczonych młodzieniasków. Na polu tej sztuki doprowadziłaby nierównie dalej, aniżeli na deskach teatralnych, gdyby nie strzał rewolwerowy, który zwrócił znowu na nią uwagę policyi. Młody, 20-letni chłopak, syn właściciela dóbr w Czechach, opanowany przez syrenę, oddał jej w przeciągu kilku miesięcy 100 000 złr., poczem zniszczony moralnie, materyalnie i fizycznie, w łeb sobie wypalił. To był ostatni dramat w którym Hermina Monzert na ziemi austryackiej odegrała tytułową rolę.

Mianowania. Minister handlu zamianował porucznika 89 pułku pieszego Emila Stacha i praktykanta pocztowego Wincentego Tournella w Tarnopolu, asystentami pocztowymi a Dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła pierwszego do urzędu pocztowego, zaś drugiego do stacyi telegrafu we Lwowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Maksymiliana Kocha z Tarnopola do Lwowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Józefa Paszkowskiego w Krzywczu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Krzywczu.

Podziękowanie. Na dniu 24 czerwca b. r. przy sposobności zakończenia roku szkolnego, złożył Wny p. Krasicki, notaryusz z Radomyśla, na ręce podpisanego, na przybory naukowe dla ubogiej a dobrze się uczącej dziatwy kwotę 8 złr., za który to dar podpisany ma zaszczyt w imieniu dziatwy i rodziców tejże złożyć szlachetnemu Ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

Zarząd szkoły ludowej w Dulczy Małej dnia 15go lipca 1889 r.

Stanisław Połomski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Konkurs. Redakcya *Małego Światka* ogłasza konkurs na opowieść dziejową. Ma ona obejmować 2 arkusze druku i być osnutą na tle dziejów polskich, z którejkolwiek epoki, byle nie z czasów Sobieskiego, Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego.

Barwny, a przystępny dla młodocianego wieku sposób opowiadania, czystość języka i przedstawienie danej epoki, oto główne warunki, których przy ocenieniu domagać się będziemy.

Praca, uznana za najlepszą, otrzyma nagrodę w kwocie 50 złr.

Inne prace, czyniące zadość wymienionym warunkom, ale niedorównywające nagrodzonemu utworowi, nabędzie Redakcya chętnie na własność, po poprzedniem porozumieniu się z ich autorami.

Autorowie, zamierzający wziąć udział w konkursie, zechcą swe prace nadesłać Redakcyi *Małego Światka* we Lwowie najdalej do 15 listopada br.

Na utworze należy umieścić zamiast podpisu godło i tem samem godłem zaopatrzyć zapieczętowaną kopertę, kryjącą kartkę z nazwiskiem autora.

Kopertę dołączoną do pracy, której przypadnie główna nagroda, otworzy sąd konkursowy zaraz po zapadnięciu wyroku.

Po zapadnięciu wyroku konkursowego będą mogli autorowie prac nieodznaczonych odebrać je z Redakcyi.

*** Nowe czasopismo rozpocznie wychodzić w Drohobyczu Będzie niem *Kuryer drohobycki*, który będzie się pojawiał 1 go i 15-go każdego miesiąca. Pierwszy numer ma wyjść d. 1 sierpnia b. r.

Dział ekonomiczny.

Tegoroczne żniwa. Z całej środkowej i wschodniej Europy doniesienia o zbiorach tegorocznych opiewają bardzo smutnie. Ostatnie sprawozdania z Węgier przedstawiają stan rzeczy w takich rozmiarach, że twierdzą, iż Węgry ze żniw tegorocznych bardzo mało będą miały na wywóz, co w skutkach oddziała dotkliwie nie tylko na skarb państwa, ale i na dochód kolei.

Z Królestwa Polskiego nadeszły smutne wiadomości o położeniu tamecznych rolników. Tam jak w Galicyi nieurodzaj jest powszechnym a posucha, trwająca bez przerwy od chwili stopnienia śniegów zniszczyła najpiękniejsze nadzieje ziemian.

W Kaliskiem obfita rosa ratowała ziemiopłody od zupełnej zagłady, a przecież tegoroczny zbiór szacowany jest tam o 40 prc. poniżej zeszłorocznego. Jęczmiona i owsy, szczególnie ranne, zupełnie nie udały się, buraki na lżejszych ziemiach przepadły, na zimnych sapowatych trzymają się jako tako. Oziminy liche w słomie dadzą ziarno spalone i chude, a brak paszy i podściółki dla bydła już dziś przeraża gospodarzy. Mimo tego powszechnego nieurodzaju zastój w handlu zbożem trwa dalej, zboże gotowe leży w spichrzach, bo kupcy nie ochłonęli dotąd po stratach, które ponieśli w przeszłej kampanii.

Na Mazowszu i Podlasiu posucha wyrządziła straszne szkody. Pod Nowogrodkiem taki jest stan zbiorów, iż głód jest nieochybnym gościem w przyszłą wiosnę. I stamtąd piszą, że żal ściska serce, patrząc, jak na marne poszła praca i trud rolnika. Jak okiem tam sięgnąć, wszystko dokoła żółte i nędzne; pszenice i żyta, wykłoszone przedwcześnie, posucha spaliła w niwecz, w nikłych kłosach zaledwie pośladu szukać. Na burakach pokazała się gąsienica, blisko na cal długa. Siedzi ona pod samą powierzchnią ziemi i objada buraki w samej koronie. Deszcz tylko mógłby uratować buraki przed tymi szkodnikami, bo przekonano się, że gąsienice, rzucone w wodę, giną w kilku minutach. Na urodzajnych ziemiach lubelskich, po nad Bugiem i Wieprzem, także zupełny nieurodzaj, sianożęcia kosą nietknięto, bo po cóż trudzić się koszeniem, kiedy trawę do szczętu spaliła posucha.

Z tych powodów odezwały się już dość liczne głosy w dziennikach warszawskich z domaganiem się, aby Towarzystwo kredytowe ziemskie z poważnego funduszu rezerwowego zapłaciło za swoich dłużników hipotecznych jesienną półroczną ratę. Inne głosy są temu przeciwne z ważnych i słusznych powodów, ale doradzają, aby Zarząd Towarzystwa nadchodzącą ratę półroczną rozłożył na drobne raty miesięczne na cały rok.

Wołyń nie jest szczęśliwszym i tam najstarsi gospodarze nie pamiętają podobnej posuchy jak tegoroczna i mówią, że rok ten zapiszą rolnicy do rubryki lat najcięższych. Prócz chybienia ozimin, wielkie straty poniosą właściciele gorzelni, uprawiający wielkie obszary ziemniaków, bo one posadzone w spaloną ziemię, teraz dopiero zaledwie wschodzą. Wobec tego sprzętu siana i wymarzłej koniczyny, jedynym ratunkiem dla bydła braha, lecz i ten ratunek zawiódł, bo nie będzie z czego pędzić gorzelni. Już teraz wielu gospodarzy redukuje żywy inwentarz, bo nie mieliby go czem przezimować, a już teraz pud siana płaci się po tej samej cenie jak pud owsa, t. j. po 80 kopiejek.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 18 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	737,2 mm	735,6 mm	739,8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+18°8	+17°,4	+17°4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WNW 1	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	82%	83%	66%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	3 deszcz	9	9

Uwagi: Stan barometru jak przed 24 godzinami przy ożywionych i chłodnych wiatrach zachodnich. Niebo będzie tymczasowo jeszcze zachmurzone, później poczęści pogoda.

Telegramy „Nowej Reformy."

Złoczów, 18 lipca. Wczoraj wieczór ukończyły się posiedzenia zjazdu pedagogicznego. Prezesem wybrany został znowu Zygmunt Sawczyński, wiceprezesem Gerstmann. Do zarządu głównego wybrani zostali: Baranowski Mieczysław, Krasnoki, Parasiewicz, Radwański i Świechło.

Delegat rady powiatowej Bodyński, pożegnał zgromadzenie imieniem powiatu. Zgromadzenie uchwaliło ostatecznie następujące wnioski: co do czytelń ludowych, w sprawie stabilizacyi inspektorów okręgowych i rezolucyę o wprowadzenie zmian w ugrupowaniu przedmiotów naukowych, nadto rewizyę planów naukowych, wnioski co do przeciążenia młodzieży szkół ludowych i co do zaprowadzenia nauki zręczności w seminaryach nauczycielskich i szkołach ludowych.

Dzisiaj odbyć się ma wycieczka do Podhorzec.

Wiedeń, 18 lipca. Termin podróży cesarza do Berlina nie jest jeszcze postanowiony. Minister spraw zagranicznych Kalnoky i szef sekcyjny Szoegyeni towarzyszyć mają cesarzowi w czasie podróży.

Wiedeń, 18 lipca. *Neue F. Presse* donosi, że Sejmy krajowe zwołane będą na 9 września.

Grac, 18 lipca. Słowieński nauczyciel w Lorenzeu został uwięziony pod zarzutem, że wzywał ludność do przejścia, w razie wojny, na stronę Rosyi. Został on jednak później wypuszczony na wolną stopę.

Berlin, 18 lipca. Przepisy paszportowe na granicy Szwajcaryi utrzymywane są w całej pełni.

Rzym, 18 lipca. Wedle wiadomości podanej przez *Tribunę*, podjął papież kapitały swoje, deponowane w bankach i wysłał je za granicę.

Rzym, 18 lipca. *Opinione* konstatuje, że między Włochami i Anglią panuje zgoda i porozumienie we wszystkich kwestyach, dotyczących utrzymania równowagi na morzu śródziemnem.

Belgrad, 18 lipca. Serbia udzieliła rządowi bułgarskiemu uspokajających zapewnień co do uzbrojenia trzeciego powołania.

Konstantynopol, 18 lipca. Turecka rada ministrów zajmowała się szczegółowo zajściami na Krecie. Wysłannik turecki Dżelladin popadł w niełaskę sułtana.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej.

dnia 18 lipca 1889.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	90
Zjednoczony dług w srebrze	84	70
Austryacka renta złota	109	85
5% austryacka renta (marcowa)	99	70
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	303	55
Londyn	119	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	45½
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	25

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Borośski.*

Kraków, dnia 18/7.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	120	50	121	50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	40	9	50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	-	106	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97	50	98	50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	—	97	25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93	—	94	—
4½% „ „ „ „ „	98	75	99	50
5% „ „ „ „ „	100	50	101	50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103	—	104	10
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99	75	100	75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	25	97	50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87	25	88	50

Lwów, dnia 16/7.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277	—	281	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	99	75	100	75
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	75	98	75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	75	101	75
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98	75	99	75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92	80	93	80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	25	105	25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa, dnia 17/7.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98	—	98	40
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	—	—	88	30
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	98	50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	96	50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	95	75
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	95	35

Wiedeń, dnia 17/7.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	83	95	84	15
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	84	75	84	95
4% „ „ złota . . . za złr. 100	109	75	109	95
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99	75	99	95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	133	—	133	50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	141	25	141	75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	147	50	147	75
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	173	20	173	70
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	173	30	173	70

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	100	30	100	40
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	99	25	99	75
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	112	25	112	75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	141	25	141	75
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	140	75	141	—
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	126	—	127	50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104	—	104	90
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	105	35	105	75
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104	80	105	20
4% Obl ind. Węgier . . . za 100 złr.	88	20	88	70

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	50	101	—
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	109	25	109	75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103	—	103	40
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100	10	100	25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	75	101	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	—	98	50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	—	98	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	80	102	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	50	101	—
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	50	112	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	35	8	55
Kredytowe austr. . . . na 100 złr. w. a.	183	75	184	25
Clary . . . . na 40 złr. m. k.	61	30	61	60
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	126	—	130	—
Krakowskie . . . . . na 20 złr. w. a.	24	50	25	50
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	60	50	62	25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	25	18	75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	75	13	—
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a.	19	75	20	25
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	—	—	38	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 złr.	125	20	125	60
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	106	40	106	70
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	304	—	304	50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	318	—	318	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290	—	292	—
30·—	Laenderbank . . . . . na 200 złr.	230	60	230	80
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	907	—	909	—
12·—	Unionbank . . . . . . na 100 złr.	225	75	226	—

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	377	—	379	—
117·25	Ferdynanda Półnoen. . na 1050 złr.	2535	—	2540	—
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr	191	—	192	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	155	—	155	50
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	235	75	236	25
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	221	50	222	—
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	121	—	121	25

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5	64	5	66
20-to Frankówki . . . . . . za sztukę	9	46	9	47
20-to Markówki . . . . . . za sztukę	11	65	11	67
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9	71	9	73
Funty szterlingi . . . . . . za sztukę	11	89	11	94
Banknoty włoskie . . . . . . za sztukę	47	20	47	30
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	120	75	121	25

W krajowej niższej
szkole rolniczej w Horodence

następi otwarcie roku szkolnego z dniem **1 września.**

Podania o przyjęcie wnosić można do **15 sierpnia b. r.** Bliższych wyjaśnień o warunkach przyjęcia udzieli na żądanie
1702 1 3 *Dyrekcya szkoły.*

Fachowca poszukuje się do wydzierżawienia nowo wybudowanego na ogólne żądanie agentów handlowych domu piętrowego, vis à vis urzędu pocztowo-telegraficznego, głównego rynku i niedaleko przystanku kolejowego w Nowym Sączu położonego, któryby w nim urządził **dobrą restauracyę, piwiarnię i gościnne pokoje.**
Bliższych szczegółów udzieli właściciel **Filip Schwarz w Nowym Sączu.** 1728 1

Młody subjekt handlowy

obeznany z konfekcyą, posiadający język polski i niemiecki lub francuski, może znaleść pomieszczenie za miesiąc w pierwszorzędnym magazynie **w Warszawie, ul. Senatorska, 10, u Tytusa Kowalskiego** dawniej **J. Penkala.** 1729 1 3

M. Zieleniewski
fabryka wyrobów betonowych w Krakowie.



Uzyskawszy patent c. k. Ministerstwa handlu i przemysłu z dnia 5 marca 1889 r. na **kręgi betonowe własnego pomysłu**, odznaczone medalem srebrnym rządowym na wystawie w Krakowie, służące do budowy studzien i rezerwoarów, mam zaszczyt donieść niniejszem, iż takowe i nadal sprzedaję po cenach cennikowych. Zastrzegając się przed naśladownictwem nadmieniam, iż takowe najściślej sądownie dochodzić będę. 1693 1 3

Nauczycielka do francuskiego, muzyki i przedmiotów szkolnych, potrzebna jest na wieś. Ukończona seminaryalka, lub rodowita Francuzka mają pierwszeństwo. Honorarium 300 złr. rocznie. Adres: **Z. Z.** poste restante **Dembica.** 1732 1 3

Potrzebny jest
praktykant
do handlu korzennego i win **L. Włodka w Sędziszowie.** 1733 1 3
Z roczną praktyką mają pierwszeństwo.

Płaszcze gumowe
i z materyi nieprzemakalnej
w najliczniejszym wyborze
posiada 1675 3 0
W. Krzysztofowicz
w Krakowie
Linia A–B, L. 37.

Nieśmiertelnego Grottgera
już wyszła
LITUANIA

nasza wspaniała edycya.

Wszystkie pisma i artyści orzekli, że wydanie nasze przewyższa w zupełności wydanie wiedeńskie nietylko **taniością,** ale **pięknością i wiernością oryginału,** o czem przekonać się łatwo porównując.

Cena 3 złr., za opakow. 25 ct.

Do nabycia w główniejszych księgarniach.

Dla Szanownych Gości z Królestwa są: **w Krynicy** w trafice Wgo Kaczyńskiego; **w Szczawnicy** w zakładzie fotograficznym Wgo Szuberta; **w Iwoniczu** w Czytelni; **w Zakopanem** w aptece.

Udzielamy również na raty po 1 złr. miesięcznie.

Adres wydawnictwa: 1679 3 3
Biblioteka arcydzieł
Adam Kaczurba w Krakowie.

Do sprzedania.

Browar piwny, murowany, z całem nowem urządzeniem, z dodaniem pola, łąk, lasu według życzenia, oddalony od stacyi kolejowej o 2 kilometry.

100 do 150 morg. lasu cienkiego (Grubenholz), 200 sztuk świerków i 100 sztuk modrzewi grubych.

Kamień do wyrobów kamieniarskich.

Glinka, zdatna do wyrobów garncarskich i kaflarskich, do sprzedania lub wydzierżawienia.

Bliższych szczegółów udzieli **Biuro komis.-inform. Wł. Jaworskiego,** Kraków, ulica Grodzka, L. 30. 1666 3 4

Agronom

z 16-letnią praktyką i chlubnemi poleceniami z Czech i Galicyi, 40 lat wieku, zdrów, żonaty (1 dziecko), uzdolniony we wszelkich gałęziach gospodarstwa rolnego i przemysłowego, oraz w rachunkach, władający językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady ekonoma w większych dobrach w Galicyi lub zagranicą.

Adres: **Jan Slechta w Lublicy** poczta Kołaczyce. 1635 3 3

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

Ogłoszenie licytacyi.

Z powodu zamierzonego powiększenia stacyi Jasło, galicyj. kolei transwersalnej, rozpisuje się niniejszem licytacyę na wykonanie **robót ziemnych i nadtorowych** (Hochbau), z wyłączeniem urządzenia mechanicznego i wewnętrznego w budynkach. Budowa oddaną zostanie na podstawie cen jednostkowych.

Koszta rzeczonej budowy wynoszą w przybliżeniu:

za roboty ziemne	46.800 złr.
za ogrodzenia	1.600 złr.
za budowle nadtorowe . . .	201.000 złr.
Razem . .	249.400 złr.

Bliższe określenia, oraz formularze, dotyczące wniesienia ofert, wykaz cen jednostkowych, ogólny kosztorys, oraz warunki budowy i inne drukiem wydane objaśnienia można przejrzeć w biurach: podpisanej **c. k. generalnej Dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu** (Fünfhaus, Bahnhofsgebäude der Westbahn, Fachabtheilung 2); **c. k. Dyrekcyi ruchu kolei państwowych w Krakowie i we Lwowie,** oraz **c. k. kierownictwa budowy w Jaśle.**

Szczegółowe plany znajdują się tylko w biurach podpisanej c. k. generalnej Dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu i c. k. kierownictwa budowy w Jaśle i tylko tam mogą być przez pp. oferentów przejrzane.

Odnośne, opieczętowane oferty należy wnieść do **c. k. generalnej Dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu najpóźniej do dnia 29 lipca b. r. 12 godziny w południe.**

Zwraca się uwagę, że przy oddaniu budowy będą jedynie tylko ci przedsiębiorcy uwzględnieni, którzy tak pod względem finansowym, jak również technicznym w należyty, żadnej wątpliwości nie ulegający sposób wykażą, iż im wykonanie tejże budowy powierzonem być może.

Wiedeń w lipcu 1889 roku. 1722 1 2

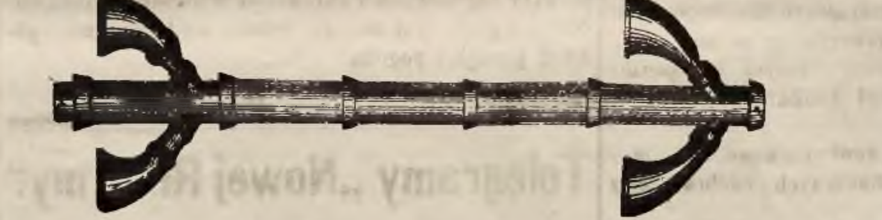
C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

PRACOWNIA
wyrobów ślusarsko-mechanicznych
Braci Kosobuckich
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, L. 49,

urządzona według najnowszego i najpraktyczniejszego systemu, na sposób zagraniczny, zaopatrzona w wszelkiego rodzaju maszyny pomocnicze, poleca się Szanownej P. T. Publiczności, iż podejmujemy się wszelkich robót maszynowych, jakoto: **reperacyi pras, maszyn drukarskich i introligatorskich, aparatów do wody sodowej, reperacyi i ustawiania transmisyj;** ustawiamy i reperujemy **wodociągi,** oraz podejmujemy się wszelkich **robót ślusarskich z żelaza i innego metalu, wytaczamy stęple i matryce.** Oprócz tego podejmujemy się większych robót budowlanych po bardzo przystępnych cenach. Wyrabiamy **balkony, balustrady schodowe, kraty, baryery na groby itp.** Przytem wyrabiamy **zamki do drzwi,** nieustępujące zagranicznym tak pod względem ceny, jakoteż i trwałości, które odznaczone zostały na **Wystawie krajowej w 1887 roku srebrnym medalem c. k. Ministerstwa handlu.**

Wszelkie zamówienia wykonujemy z jak największą dokładnością w oznaczonym czasie i po umiarkowanych cenach. Z uszanowaniem

1711 1 10 *Bracia Kosobuccy.*



C. k. uprzywilejowana
Fabryka wyrobów steingutowych (kamionkowych) szamotowych itd.
LEDERER & NESSENYI

poleca: **rury steingutowe, kominki, płyty w różnych deseniach** itp.
po najniższych cenach.

Zamówienia przyjmuje, mając obfity zapas powyższych artykułów stale na składzie, **M. Zieleniewski,** generalny zastępca na Galicyę, **Fabryka wyrobów betonowych i skład wszech potrzeb technicznych, ulica św. Marka, L. 31, Kraków.** 1694 1 6

Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków. | Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków.

FILIA WIEDENSKA
Heilmanna Kohna i Synów w Wiedniu

zaopatrzona została na **sezon wiosenny i letni** w wielki wybór
ubrań męskich i dziecinnych
po cenach fabrycznych, a mianowicie

Ubrania marynarkowe . .	od 12 złr.	**Angliki z kamizelką** . .	od 20 złr.
Ubrania żakietowe . . .	od 23 złr.	**Zarzutki letnie**	od 12 złr.
Ubrania salon. i frakowe .	od 25 złr.	**Menżykow**	od 15 złr.

Płaszcze deszczowe, Szlafroki, Bondy do podróży, wielki wybór **spodni, kamizelki jedwabne i pikowe** po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:
w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bilsku), w Opawie, w Pilźnie.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn w Krakowie się znajduje.

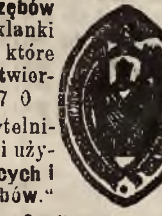
Z szacunkiem **Heilmann Kohn i Synowie**
616 49 0 **w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.**

Nie ma bólu zębów



kto używa
Elixiru, Pudru i Pasty do zębów
WIELEBNYCH OO. BENEDYKTYNÓW
Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor,
2 medale złote: w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r., najwyższe nagrody.
Wynaleziony w roku 1373 Przez **Piotra Boursaud.**

„Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do zębów OO. Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia, jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie. 712 17 0



„Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszel. cierpieniom zębów.**"

Dom założony w 1807 **SEGUIN** 3, ulica Huguerie, 3,
Agent główny **Bordeaux.**

Znajduje się we Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórkowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum J. Jahla; w Krakowie w apt. pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

!Ważne i niezbędne dla budujących!

Jedyny pewny środek na zasadzie dokonanych prób.
C. k. Austro-Węgierska, jakoteż Rosyjska i Niemiecka wyłącznie uprzyw. Fabryka

EXSICCATOR

osusza wilgoć, niszczy raz na zawsze grzybek drzewny, zastępuje farby olejne itp., tańszy o 50%.

Broszurkę illustrowaną wysyła się na żądanie bezpłatnie i franco.

Wynalazca Inżynier-Technolog Gustaw Ritter w Warszawie.

Uwaga. Reklamujący się **Carbolineum** nie należy porównywać z **Exsiccatorem,** gdyż najlepszą rękojmią co do dobroci niechaj służy różnica w naznaczonem cle. Od Carbolineum, uważanego jako kwas karbolowy, czyli smoła węglana, według **taryf austryackich** pobiera się za 100 kilo **1 złr. 50 ct.,** gdy przeciwnie Ministerstwo Finansów, **po chemicznem zbadaniu,** uważając **Exsiccator** jako środek składający się **z wyższych chemicznych substancyj,** naznaczyło od **100 kilo 10 złr. cła w złocie,** a więc **bezwarunkowo musi być Exsiccator lepszym środkiem** w wyż wymienionych działaniach **od wszelkich innych reklamujących się.**

Dla dogodności więc Szanownej Publiczności, aby preparat mój **nie podlegał wygórowanej cenie** przez wysokie **wchodowe cło z Warszawy do Austryi, zmuszony byłem założyć Laboratoryum w Wiedniu i Filię w Krakowie.**

Kantor zamówień i objaśnień przy ul. Sebastyana, 5, parter.

Wysyłki uskuteczniają się na prowincyę już od 10 kilo.

Agentów poszukuje się. 1628 3 0

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie
otrzymała na skład główny
i poleca:
ks. Wincenty Wąsikiewicz
Czytanki niedzielne dla ludu
do tegoczesnych potrzeb zastosowane.

Część I. (stron 431) **60 centów.**
Część II. (stron 340) **60 centów.**

Część II. zawiera nauki od Świąt Zielonych do Nowego Roku. 1659 2 3

Zamiejscowi zechcą dołączyć na przesyłkę pod opaską po 5 ct. za każdą część.

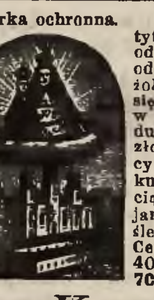
Story patyczkowe

we wszystkich kolorach i
żaluzye z automatem
na wałkach, najnowszego systemu,
1673 zamawiać można u 3 0
W. Krzysztofowicza
Kraków, Linia A—B, 37.

Maryocelskie
Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady
w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia we wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia **w Krakowie** w aptekach pp.: W. Redyka, F. Gralewskiego, P. Krokiewicza, L. Rosnera, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkob., K. Wiszniewskiego; **w Andrychowie** w apt. A. Mirronowicza; **w Biały** w apt. E. Kelera i J. Kolassa; **w Bochni** w apt. M. Gatty; **w Brzesku** w apt. W. deJoszka; **w Chrzanowie** w apt. Sporysza; **w Ciężkowicach** w aptece Franc. Ks. Zopoth; **w Dobczycach** w apt. J. Bilińskiego; **w Grybowie** w apt. K. Julszyckiego; **w Kamionce Strumiłowej** w apt. K. Piepesa; **w Kentach** w apt. E. Sokalskiego; **w Lipniku** w apt. A. Fuchsa; **w Limanowy** w apt. W. A. Zubrzycki; **w Myślenicach** w apt. W. Gumińskiego; **w Niepołomicach** w apt. J. Tichy; **w Pilźnie** w apt. Z. Czajki; **w Radomyślu** w apt. Masłowskiego; **w Rozwadowie** w aptece Winc. Gabowskiego; **w Starym Sączu** w apt. Matusińskiego; **w Nowym Sączu** w apt. Jakubowskiego i W. Filipka; **w Suchy** w aptece K. Czernickiego; **w Szczucicie** w aptece Masłowskiego; — **w Szczurowy** w aptece W. Heinza; **w Tarnowie** w apt. W. L. Chodackiego, E. Ra ka, M. Adlera (apteka pod aniołkiem) i J. Sokalskiego; **w Wieliczce** w apt. B. Miecziński; **w Wojniczu** w apt. Nodzyńskiego; **w Wilamowicach** w apt. F. Schneydera; **w Zakliczynie** w apt. Kromkay; **w Zakopanem** w apt. Ferd. Tabeau; **w Zaleszczykach** w apt. J. Kajetanowicza; **w Żywcu** w aptece Graffa i Herdliczki. 500 21 52

MAGAZYN 1518 5 10
Br. BILEWSKICH
dawniej J. Czynciel syn
w Krakowie
poleca w wielkim wyborze
Przybory do podróży
jak kufry drewniane, kuferki ręczne, torby, nessesery, paski do pledów, pledy wełniane, poduszki gumowe kieszonkowe itp.
Płaszcze od prochu, także **nieprzemakalne od deszczu,** męskie i damsk. od złr. 3—40.
Parasole od deszczu i parasolki męz. od słońca.
Ręczniki ostre do wodnej kuracyi
po cenach przystępnych.

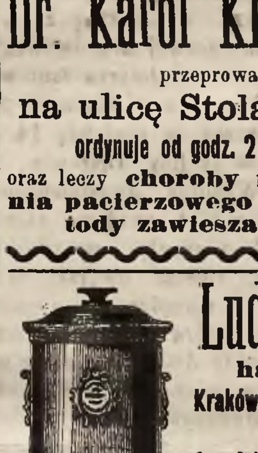
Bergmana pomada na łupież

usuwa już po trzechkrotnem użyciu wszelkie skórne łupieże na głowie. — Skutek poręczony. Flakon 75 ct. Nabyć można w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** 1615 2 6

OBICIA POKOJOWE

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i francuskich.
Rulon od 15 ct. i wyżej.
Wszelkie dekoracye ścienne i sufitowe, sztukaterye i listwy.
Papier asfaltowy przeciw wilgoci.
Story do okien patyczkowe, płócienne i żaluzye deszczułkowe.
Ceraty na meble, stoły i podłogę
polecają
KUTRZEBA & MURCZYŃSKI
największy skład fabryczny tapet w Krakowie.
Podejmujemy tapetowania całych pomieszkań, pałaców i hoteli.
Wzory przesyłamy bezzwłocznie. 1422 10 0

Wszech nauk lekarskich
Dr. Karol Kramarzyński
przeprowadził się 1597 6 6
na ulicę Stolarską, L. 13,
ordynuje od godz. 2 do 4 popołudniu,
oraz leczy **choroby nerwowe i rdzenia pacierzowego za pomocą metody zawieszania** (suspenzyi).



Ludwik Halski
handel żelazny
Kraków, Sukiennice, L. 21, 22,
poleca
ławki i stołki ogrodowe
kute, wyrobu własnego,
klozety torfowe ubezwaniaj. pokojowe, patentowane, odznaczone na wystawie higienicznej we Lwowie.

Torf w proszku, ubezwaniający środek higieniczny, nieoceniony w każdym domu.

Filtry do czyszczenia złej i nieczystej wody, tym sposobem zabezpieczające od wielu chorób.

Kuchenki naftowe, maszynki spirytusowe w wielkim wyborze. 1323 13 15

Cenniki posyłam na żądanie.

Wojna europejska
najnowsza gra towarzyska
jest do nabycia u
W. Krzysztofowicza
w Krakowie 1674 3 0
Linia A—B, L. 37.

Taniej niż w Wiedniu!



Najtańsza sprzedaż, zamiana i wynajem
FORTEPIANOW
JANA KORDECKIEGO
ulica Grodzka, L. 32, I piętro,
poleca

Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Schwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po **najtańszych cenach sprzedaje.**

Przy odpowiedniej gwarancyi Zakład daje każdemu na raty.

Obecnie **krótkie fortepiany** za złr. 60, 80 i 150 złr. 1586 6 14

Panorama międzynarodowa
ulica Sławkowska, L. 4, dom
Wgo Federowicza 1690 4 6
w tym tygodniu
Algier, II. cykl.
Bliższa wiadomość plakatami.

Młyn mały parowy

z pociągiem lokomobili o sile 10 koni, na 2 kamienie, 1 holender, **z wolnej ręki do sprzedania. Cena 6.000 złr.**

Wiadomość u właściciela **M. Słotarskiego w Przecławiu,** powiat Mielecki. 1709 2 3

Story patyczkowe
w najlepszym gatunku
z lwowskiej fabryki Jürgensa, zamawiać można w handlu dawniej
F. B. Hahna
(W. & E. Angelusa)
w Krakowie 1071 4 0
ulica Grodzka.

Asystent farmacyi

znajdzie umieszczenie od **1 września b. r. w aptece Władysława Gumińskiego w Myślenicach.**

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, zechcą do podania załączyć odpowiednie dokumenta. 1678 3 3

W najpiękniejszej okolicy Galicyi zachodniej, przy kolei transwersalnej, jest
piękna willa
o 9 pokojach, z ogrodem itp.
za umiarkowaną cenę **do sprzedania.**
Bliższej wiadomości udzieli Admin. „N. Reformy". 1695 2 6

OBECNIE wyrób tak udoskonalono, że przewyższa swoją dobrocią prawdziwy francuski Rigollota.

AUSTRIA SYNAPISMOWY PAPIER
Aprobowany i polecony p. Krak. Tow. lekarskie. W szpitalach przyjęty.
Do nabycia w aptekach w kraju i zagranicą.

Düsseldorfska fabryka 590 21 52
Musztardy i Octu winnego i owocowego
JANA LEBENSZTEINA w KRAKOWIE.

Dla Cukierń, Hoteli, Aptek

i każdego domu, na wystawie Wiedeńskiej Pszczelniczej w r. 1882 dyplomem honorowym odznaczony wyborny 369 12 26

Miód różany

w puszkach po 5 kilo za 1 kilo 50 cent. puszka 30 cent. poleca za zaliczką lub przysłaniem pieniędzy **Jerzy Dolenec,** handlarz miodu, **w Laibach.**

Dla pp. Pszczolarzy, Kupców i Piernikarzy **miód karmowy, miód gładki** w baryłkach po 60 kilo i w szafiach po 40 i 20 kilo jak najtaniej.

TAPETY
sztukaterye, listwy złocone,
ceraty na meble i stoły
nadeszły świeże do 1276 6 0
WILHELMA FENZA
w Krakowie.
Próby na żądanie franco.

Ognie sztuczne
salonowe i ogrodowe
poleca 1676 3 0
W. Krzysztofowicz
Kraków, Linia A—B, 37.